



KWARTALNIK

GAZETA GMINY BUKOWSKO Nr 3(51)/2017



Spis treści

Do dwóch razy sztuka	3,4
Wierszem pisane	4
Bukowianki	4
To już nasza tradycja	5
Awans zawodowy	5
XX Spotkanie organistów	6
Gminne Zawody Strażackie	7
Święto Chłopa w Bukowsku	8
Najlepsze z najlepszych	8
Oddanie altany w Nagórzanach	9
Wieści z Regionu	9
Co w nowym roku szkolnym	10
Nauka patrzenia	10
Koło ratunkowe rzucone	11
Z podwórka	11
Pasjonat gołębi	12,13
Historia pewnej rodziny	14,15
Rzeźby i muzyka	15
Władysława Kondyjowska	16,17
Rady Ojca Jana	18
Muchomory, borowiki i toksykologia ..	19
Choroby odzwierzęce	20
Korespondencje	20
Wyszli z tej ziemi	21,22
Kapliczki i krzyże	22
Humor	23
Krzyżówka	23



Fot. Henryk Paluk

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy! W kolejnym numerze naszej gazety proponujemy Wam relacje z najważniejszych wydarzeń minionego kwartału, a także z końcowego okresu drugiego kwartału br. Na pierwszym planie stawiamy „Karpacki Jarmark Chleba” a dalej „Święto Chłopa” w Bukowsku, „Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze” w Pobiednie, „V Ekologiczny Piknik Zdrowia” w Woli Piotrowej, „Oddanie wiaty ogrodowej” w Nagórzanach i inne wydarzenia, wspominając także o tych, które odbyły się poza granicami gminy, ale z udziałem naszych mieszkańców. Kontynuujemy rozpoczęte już tematy oraz cykliczne propozycje osób współpracujących z redakcją naszej gazety. Częściowym dorobkiem „wakacyjnej działalności” na łamach Kwartalnika dzieli się z Wami Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej. Dzięki życzliwości p. Elżbiety Cap, przybliżamy osobę p. Władysława Kondyjowskiej, która podobnie jak Kazimiera Kochańska w Bukowsku, była ważną postacią w powojennej rzeczywistości dla Nowotańca i okolic. Z racji „wakacji” od wydarzeń szkolnych, alternatywnie proponujemy art. „Co nowego w nowym roku szkolnym”, a nowymi osiągnięciami ze szkolnego podwórka podzielimy się z Państwem w kolejnym numerze. Pasjonatom gołębi dedykujemy obszerny artykuł, opowiadający o jednym z Was. Jak zawsze, zapraszamy do współpracy a tym samym współredagowania naszej gazety, udostępniania zdjęć i materiałów historycznych, przesyłania wierszy i ciekawych informacji.

Henryk Paluk

Planowane zadania i imprezy w IV kwartale br.:

11.11.br. - Bukowsko - Naczelny Wódz Piłsudski i Nasza Niepodległość – zadanie dofinansowane ze środków MON w Warszawie.



31.12.br. – Bale Sylwestrowe



DO DWÓCH RAZY SZTUKA



Z powodu kaprysów pogodowych, dopiero w drugim terminie odbył się Karpacki Jarmark Chleba w Bukowsku. Nie było to „w smak” ani organizatorom, ani uczestnikom, ale w końcu udało się go przeprowadzić w zdecydowanie lepszych warunkach i pomimo krytycznych uwag, warto było poczekać. Organizatorem tego zadania była Lokalna Grupa Działania „Dorzecze Wisłoka”, która w przeważającej części go sfinansowała. Realizacji tego zadania podjęło się Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Bukowskiej w Bukowsku, przy dużym wsparciu ze strony Urzędu Gminy w Bukowsku oraz Koła Gospodyń Wiejskich „Bukowianki” z Bukowska. Jak nakazuje polska tradycja, za tegoroczny chleb, uczestnicy najpierw dziękowali Bogu podczas Mszy świętej w kościele parafialnym w Bukowsku,

miął miejsce piękny zwyczaj dzielenia się chlebem ze wszystkimi uczestnikami uroczystości. Ceremonii tej towarzyszyła pieśń pt. „Błogosławiony chleb ziemi czarnej”, w wykonaniu kapeli ludowej „Bukowianie” z Bukowska. W dalszej części imprezy, na scenie plenerowej koncertowali „Bukowianie”, zespół obrzędowy KGW Zarszyn przedstawiając widowisko pt. „Żniwa” oraz zespół „Derenie”, prezentując piosenki z nutą folkloru cygańskiego. Wprawdzie jarmark powinien gromadzić sprzedawców i kupców, jednak tym razem chleb w różnej postaci rozdawany był także bezpłatnie. Główne stoisko z pieczywem przygotowała piekarnia GS „Sch” w Bukowsku, a przeróżne smakołyki oferowały delegacje wsi oraz harcerze. Niestety, z racji



„powtórki” w przygotowaniach i poniesionych wcześniej kosztach, oferty były już troszeczkę skromniejsze i nie wszyscy wzięli udział w tym wydarzeniu. Imprezie towarzyszyły również warsztaty wypieku chleba, które demonstrował p. Andrzej Bednarz, kończąc je wypiekami wspaniałego chleba. Warsztaty ceramiczne prowadziła p. Katarzyna Zabiegło, wypracowując z dziećmi ciekawe formy, które niestety w tych warunkach musiały pozostać niewypalone. W ofercie dla najmłodszych uczestników, organizatorzy zaproponowali także tradycyjne „dmuchańce”, animacje dla dzieci i teatr uliczny ze szczudlarzem. Całość prowadziła p. Monika Wolańska, a imprezę już nad ranem następnego dnia, zakończyły muzyczne rytmy zespołu „Reflex”. Słowa uznania i podziękowania należą się

następnie już na placu obok GS „Sch” w Bukowsku, delegacje wsi Bukowsko, Wolica, Nowotaniec, Wola Sękowa i Zboiska, poświęcone bochenki chleba przekazywały na ręce gospodarza gminy, p. Piotra Błażejowskiego. Po wystąpieniach oficjalnych, wójta gminy, (który podziękował za tegoroczny chleb oraz powitał gości i wszystkich uczestników), prezesa LGD „Dorzecze Wisłoka” w Zarszynie p. Bogumiły Bętkowskiej, (która oprócz życzeń poinformowała zebranych o realizowanym projekcie), komendanta KPP w Sanoku p. Andrzeja Stępnia oraz przekazaniu życzeń od Posła na Sejm RP dr. Piotra Uruskiego i Marszałka Województwa Podkarpackiego p. Władysława Ortyla,





BUKOWIANKI



członkom rady sołeckiej oraz miejscowym radnym, a przede wszystkim członkiniom KGW Bukowianki, które wykonały dekorację, przygotowały wyżywienie dla członków zespołów wraz z obsługą, a także prezentację przysówek pod kierunkiem p. Mieczysława Czapli. Więcej o Bukowiankach przeczytacie Państwo w artykule pt. „BUKOWIANKI”. Nieobecnym na jarmarku, dedykuję kilka fotografii z opisanych wydarzeń.

Henryk Pałuk
Fot. Justyna Borończyk

Wierszem pisane

Wielka jest siła rozmnażania chleba – modlitwa ziarna

- Pragnę wilgoci ziemi, otulenia, łona bogactwem
mikrożywienia, drobnoustrojów z mieszkańcami
gleby,
wstrząsów, powietrza, błogosławieństw z Nieba.
Pęka skorupa, która mnie ochrania.
Rozpycham glinę siłą kielkowania.
Kędzierzawą czupryną korzeni ssam ziemię,
zielenią liści zdobię jej powierzchnię.
Chłonę pożywki zmiennej atmosfery.
W słońcu w źdźbło wyrastam i wypuszczam kłosa,
połykam kropelki, srebrne perły rosy, na deszczu
się myję,
wiatr czesze me włosy, pszczoły łaskotają, uży-
wam rozkoszy.
Kwitnę – łan faluje. Ziaren narodziny, śpiew pta-
ków zwiastuje.
Włókna swe utwardzam, ustawiam pionowo, aże-
by udźwignąć
jak największy owoc.
Kołyszę na wietrze urodzone plony.
Napreża się słoma do ścięcia gotowa.
Za chwilę umieram, by znów żyć od nowa.
Żyję dla drugiego, nie tylko dla siebie,
tym co mnie spożyją przekażę energię.
- Spróbuj żyć podobnie, może Ci się uda.
Bądź chlebem dla innych, a uwierzysz w cuda.

Marian Czapla

W ostatnich latach nastąpił wzrost aktywności kół gospodyń wiejskich. Coraz częściej zakładane są nowe lub reaktywowane stare koła. Kobiety wiejskie czynią to, gdyż zauważają dorobek kulturowy i społeczny swoich matek i babć, oraz mają na uwadze obecnie zwiększone możliwości odnowy wsi i aktywizacji społeczeństwa wiejskiego. Również w Bukowsku powstało Stowarzyszenie Koła Gospodyń Wiejskich „Bukowianki”, które zostało założone 17 listopada 2016 r., a zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym w styczniu 2017 r. Do koła należy 31 kobiet, a Prezesem została ciesząca się powszechnym szacunkiem i zaufaniem Pani Lucyna Klimek. Koło zaczęło prężnie działać już od pierwszych dni swojego istnienia. Ma już duże osiągnięcia, zdobywa nagrody i wyróżnienia na terenie powiatu, jak też województwa. Najcenniejszą dotychczas nagrodą jest zdobycie II-go miejsca podczas Regionalnej Wystawy Zwierząt Hodowlanych organizowanej przez Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale w konkursie na najlepszą potrawę regionalną - za pierogi praśne, które przygotowała pani Beata Stawarczyk. Kolejne wyróżnienie to dyplom za udział w „Pikniku Wołowym” w Szczawnem, gdzie Panie z koła przygotowały 9 rodzajów potraw wołowych do degustacji. Do konkursu podana była potrawa „Kmieć to jadł”. Koło Gospodyń Wiejskich „Bukowianki” przyczyniło się do zorganizowania wielu imprez gminnych takich jak m.in. „Święto Chłopa”, na który Panie przygotowały poczęstunek dla uczestników, ciasto, chleb ze smalcem i ogórkiem, kielbaski i karkówkę z grilla dla panów, lizaki dla chłopców, a na ręce sołtysa panie przekazały tort. W sierpniu br. gmina Bukowsko była współorganizatorem powiatowych obchodów Dnia Wojska Polskiego i tutaj również Bukowianki przygotowały grochówkę dla żołnierzy, harcerzy i zebranych gości. We wrześniu w naszej gminie odbył się Karpacki Jarmark Chleba. Koło Gospodyń Wiejskich bardzo zaangażowało się w jego organizację poprzez uczestnictwo we mszy świętej, z sołtysem- panem Jerzym Rakoczy w korowodzie, złożyły chleb na ręce gospodarza - Pana Wójta Piotra Błażejowskiego, odśpiewały pieśni dożynkowe, przygotowały stoiska, gdzie częstowały potrawami i ciastami występujących artystów i zaproszonych gości. Stowarzyszenie spotyka się raz w tygodniu, zajmując się nie tylko pracą, ale też miłym spędzaniem czasu poprzez rozmowę, śpiew i dobrą zabawę. W nagrodę za włożoną pracę i trud, Panie wyjeżdżają na różne wycieczki (Słowacja, Węgry) gdzie towarzyszy im Pan Mieczysław Czapla akompaniując na akordeonie. Pomimo już tak licznej grupy kobiet w KGW, Zarząd Koła zachęca Panie do aktywności społecznej i zaprasza do wstępowania w swoje szeregi.

Ewa Kseniak

To już nasza tradycja



25 czerwca 2017 w Woli Piotrowej odbył się już V Ekologiczny Piknik Zdrowia, organizowany przez Fundację Latarnia. To już po raz piąty Fundacja Latarnia, przy współudziale Starostwa Powiatowego w Sanoku, Gminy Bukowsko oraz Sołectwa Wola Piotrowa, zorganizowała imprezę plenerową na rzecz mieszkańców całej gminy Bukowsko. W tym roku padła rekordowa liczba uczestników i naprawdę było nas dużo. Podczas Pikniku nie zabrakło mnóstwa atrakcji a w nich między innymi: degustacji tradycyjnych potraw wolnych od konserwantów, przejażdżki na kucyku, wystawy króliczków, kóz, kaczków oraz owieczki, dmuchanej zjeżdżalni dla dzieci, bumper –balli oraz



nowości w tym roku: strzelania z łuku, które było przebojem i zyskało wielu uczestników, gdzie nagrody już dawno się skończyły a strzały ciągle leciały. Nie zabrakło również wielu innych atrakcji. Dzieci korzystały z malowania twarzy, pleceni warkoczyków, waty cukrowej, baloników – zwierzątek, zabaw z klanzą, a to wszystko bezpłatnie dla wszystkich uczestników. W tym roku mieliśmy okazję gościć artystę Pana Edwina Guznara wraz ze swoim zespołem,



który poprzez swoje utwory dzielił się z odbiorcami swoim życiem. Koncertu udzielił również Pan Marcin Tyburczy, który w ciągu roku wraz ze swoim zespołem jeździ po całej Polsce, w ramach programu Poznaj Prawdę a Prawda Cię Uwolni, który jest programem profilaktyki uzależnień, skierowanym głównie dla dzieci i młodzieży. Oprawą już samego koncertu była muzyka hip-hopowa z rapem. W czasie całej imprezy nie zabrakło również znakomitych gości. Obecni byli: Pan Wójt Gminy Bukowsko Piotr Błażejowski, Pan Przewodniczący Rady Gminy Jan Hołomek, członkowie Rady Gminy Bukowsko, Przedstawiciele Szkół oraz wszyscy uczestnicy Pikniku. Jak co roku Piknik jest współfinansowany ze środków z budżetu



Starostwa Powiatowego w Sanoku, a do finansowania przyłączają się: Gmina Bukowsko, Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Bukowsku, Sołectwo Woli Piotrowej oraz grono osób indywidualnych, które poprzez swój udział wnoszą wiele pozytywnej energii. Wszystkim bardzo dziękujemy! Imprezę uważamy za udaną i już dzisiaj zapraszamy do uczestnictwa za rok!

Nina Dąbrowka

Awans zawodowy

„Ślubuję rzetelnie pełnić mą powinność nauczyciela wychowawcy i opiekuna młodzieży, dążyć do pełni rozwoju osobowości ucznia i własnej, kształcić i wychowywać młode pokolenie w duchu umiłowania Ojczyzny, tradycji narodowych, poszanowania Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Tak mi dopomóż Bóg”.

29 sierpnia br. w Urzędzie Gminy w Bukowsku, nauczyciel Zespołu Szkół w Nowotańcu Pan Piotr Sokołowski złożył ślubowanie, słowami związanej rotą określonej Kartą Nauczyciela, a następnie z rąk Wójta Gminy Bukowsko p. Piotra Błażejowskiego, otrzymał Akt Nadania Stopnia Awansu Zawodowego Nauczyciela. Gratulujemy!

Henryk Pałuk

XX SPOTKANIE ORGANISTÓW DIECEZJI PRZEMYSKIEJ

... odbyło się 26 czerwca 2017 roku w miejscowości Wola Sękowa, w którym wzięło udział ponad 40 osób. Przed Mszą Św. organisci oraz goście spotkali się w świetlicy wiejskiej na symbolicznej „kawie”, a o godzinie 13.00 w kościele p.w. św. Michała Archaniola odprawiona została uroczysta Msza Św. z udziałem czterech kapłanów oraz tutejszych mieszkańców. Jej modlitewny nastrój i atmosferę niech oddadzą słowa gospodarza z powitania. „W imieniu organistów, muzyków kościelnych i kantorów archidiecezji przemyskiej, w roli gospodarza tegoż dwudziestego już spotkania, witam czcigodnych kapłanów, organistki, siostry zakonne, organistów oraz studentów szkoły organistowskiej w Przemyśle. Witam zaproszonych gości, organistów seniorów, a także wszystkich, przybyłych na dzisiejszą uroczystość. Pragnę też w tym momencie wyrazić duchową jedność ze wszystkimi, którzy chcieliby być dzisiaj razem z nami, ale nie mogą. Chorzy oraz rodziny zmarłych kolegów organistów łączą się razem z nami duchowo w modlitwie wraz z katolickim podziękowaniem „Bóg zapłać”. Pierwsze spotkanie organistów archidiecezji przemyskiej odbyło się 20 lat temu na rekolekcjach dla organistów, które zorganizował ks. Mieczysław Gniady w dniu **02.04.1997r.** w Jarosławiu. Wzięło w nim udział 45 osób. Ustalono wówczas, że rekolekcje będą rozpoczynały się corocznie w pierwszy poniedziałek Wielkiego Postu i będą trwały kilka dni. Podczas rekolekcji organisci przeżywali dni skupienia, modlitwy, refleksji. Brali udział w naukach rekolekcyjnych, uczestniczyli w wykładach organizowanych przez ks. Mieczysława na temat muzyki kościelnej, instrumentów muzycznych, liturgii mszy świętej oraz posługi organistowskiej. Zakwaterowanie jest w skromnych warunkach klasztornych. Zawsze istnieje możliwość spowiedzi świętej, a na koniec wszyscy uczestniczą w uroczystej mszy świętej, często z udziałem księdza biskupa. Po kilku latach spotkań rekolekcyjnych organisci zdecydowali o zorganizowaniu spotkania letniego. Podjął się tego organista z Ustrzyk, Tadeusz Smykla. Razem z organistą z Jasienia **28.06.2005** zaaranżował pierwsze letnie spotkanie w sanktuarium w Jasieniu koło Ustrzyk Dolnych. Spotkania letnie organizowane są co roku, przeważnie w innych parafiach diecezji przemyskiej. Dzięki temu istnieje większa możliwość poznawania diecezji, regionu, parafii, zapoznania się i przybliżenia się większego grona organistów oraz zwiększenia współpracy i jedności między organistami. Do dnia dzisiejszego wystąpiły dwa wyjątki - dwa razy spotkanie odbyło się w Leżajsku, i dziś, po raz drugi, na **20-lecie** spotykamy się znowu w Woli Sękowej. Pięć lat temu, jako wotum dziękczynne po mszy świętej w Woli Sękowej, posadziliśmy obok kościoła dąb szypułkowy, który nazwaliśmy „Karol” imieniem Karola Wojtyły, błogosławionego wówczas papieża Jana Pawła II. Dziś stojąc przy nim i patrząc w zadumie na okolicznościową tablicę pamiątkową z radością, wdzięcznością i dziękczynieniem Panu Bogu możemy wspomnieć, ile ostatnio wydarzeń miało miejsce na świecie, w kraju, w naszych parafiach czy rodzinach. Natomiast wspomnienia z dwudziestu lat spotkań rekolekcyjnych i letnich są wielkim znakiem dla nas organistów i powodem do dziękczynienia. Obecnie



ponad 200 organistów, w tym oczywiście organistki, siostry zakonne oraz kantory prowadzący śpiewy w kościołach, gdzie nie ma organisty, jest dziś w stałym kontakcie. Utrzymujemy również kontakt z organistami seniorami, z chorymi, czy też z żonami organistów, którzy odeszli do Pana. Szczególne słowa uznania kieruję dziś do czcigodnego ks. Mieczysława Gniady, za wielką troskę o organistów archidiecezji przemyskiej. Przede wszystkim za corocznie organizowane rekolekcje dla organistów, za formację duchową i merytoryczną, za kształcenie nowych organistów w instytucie muzyki sakralnej w Przemyśle, którego ks. Mieczysław jest dyrektorem, za odprawiane Msze Święte, za to, że zawsze jest wśród nas, co potwierdza jego stu procentowa frekwencja. Także dzisiaj ksiądz Mieczysław jest z nami w uroczystej Mszy Świętej, a wraz z nim w koncelebrze ks. Tomasz Hryniak, ks. Roman Lorens i proboszcz parafii Nowotaniec ks. Marian Martowicz. Za organami jak zawsze usłużny Stanisław Szostak – organista z Korczyny. Liturgię słowa prowadzą koleżanki i koledzy organisci. Po Mszy Św. koncert zespołu DUO-CLASIC w którym Jan Prugar- organista z Trześniowa wraz z panem Antonim Rychlec zaprezentują standardy muzyki poważnej”. Na zakończenie uroczystości w kościele- po podziękowaniach, wyróżnieniach i kwiatkach zrobiono pamiątkowe fotografie przy dębie organistów - żywym pomniku „KAROL”, po czym udano się do pobliskiego Ośrodka Edukacji Ekologicznej „HRENDÓWKA”. Tam przy muzyce i śpiewie, przy dźwiękach śpiewu ptaków i niepowtarzalnym nastroju i zdrowym klimacie lasu, oglądając eksponaty dzikich zwierząt tego regionu, spożywając zdrowe i smaczne potrawy regionalne przygotowane przez catering „BIESIADA” z Beska – Uczestnicy Spotkania biesiadowali do późnego wieczora. Wyrazy wdzięczności za opatrność Panu Bogu i za wstawiennictwo Matki Bożej i patronki naszej św. Cecylii oraz szczerze podziękowanie jeszcze raz wszystkim Uczestnikom Spotkania, Kapłanom, Gościom, Obsłudze oraz wszystkim Osobom za wszelką bezinteresowną pomoc lub duchowe wsparcie. Słowa podziękowania również dla Nadleśnictwa Rymanów za udostępnienie Ośrodka oraz dla Biura Promocji Gminy Bukowsko za materiały reklamowe. Wszystkim życzę SZCZĘŚĆ BOŻE!

Mieczysław Czapla

Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze '2017

... odbyły się 5 sierpnia 2017r. w Pobiednie, z udziałem 18 drużyn, w tym 5 młodzieżowych, 4 kobiecych i 9 męskich. Rywalizacja toczyła się przy słonecznej pogodzie, która z uwagi na wysoką temperaturę, niezbyt sprzyjała zawodnikom. Rozpoczęli najmłodszy uczestnicy, w szeregach których najmłodszy zawodnik miał zaledwie 9 lat. Najpierw drużyny kolejno pod-



Zwycięzca drużyna z Pobiedna

chodziły do testu sprawnościowego, a w drugiej części zawodów zaliczały test bojowy z użyciem sprzętu i wody. Po pierwszej części zanosilo się na sensację, bowiem drużyna męska z Nadolan, która przyzwyczaiła nas do wygrywania zawodów, po błędzie, z karnymi dziesięcioma sekundami zajmowała dopiero siódme miejsce, a na prowadzeniu była drużyna z Pobiedna. Jednak najszybciej wykonany tor bojowy (w 40 sek.) spowodował, że drużyna męska z Nadolan zajęła ostatecznie drugie miejsce. Swoje pierwsze miejsce obronili strażacy z Pobiedna, osiągając po raz pierwszy historyczne zwycięstwo w zawodach gminnych. Dodam, że podczas ćwiczeń bojowych przeżyli stres, bowiem nie „odpaliła” motopompa, jednak zgodnie z regulaminem komisja dopuściła ich do drugiej, już udanej próby. Na kolejnych miejscach od trzeciego do ósmego uplasowały się drużyny męskie z Bukowska, Tokarni, Nagórzan, Nowotańca, Wolicy, Woli Sękowej i Zboisk. W grupie kobiecych drużyn pożarniczych, zwycięstwo odnotowała drużyna z Nadolan, a kolejne miejsca zajęły: Wolica, Wola Sękowa i Pobiedno. Naj-



lepszą młodzieżową grupą pożarniczą okazali się młodzi strażacy z Nagórzan, a dalsze miejsca zajęły MDP z Wolicy, Nowotańca, Nadolan i Zboisk. Trzeba dodać, że drużyny z Nowotańca i Zboisk, startowały w tych zawodach po raz pierwszy. Przebieg zawodów oceniała komisja KP PSP w Sanoku pod kierownictwem kpt. Michała Starego, natomiast sprawnie prowadził je st. kpt. Robert Wojciechowski. W czasie, gdy komisja podliczała wyniki, odbył się pokaz gaszenia pożaru samochodu osobowego, którym kierował p. Kazimierz Gładysiewicz. Natomiast strażacy z Nowotańca, przy użyciu nowo nabytego samochodu strażackiego, zafundowali najmłodszemu fontannę wodną, która była frajdą i ochłodą w tak upalny dzień. Po tych atrakcjach zostały ogłoszone oficjalne wyniki i wręczone medale, nagrody i dyplomy. Oprócz nagród ufundowanych przez Urząd Gminy w Bukowsku, do puli „dorzucili się” sponsorzy prywatni, a to pp. Robert Pieszczoł – radny Powiatu Sanockiego, Marek Bańkowski – radny Gminy Bukowsko i Jarosław Adamski. Sami też wręczali nagrody wspólnie z przewodniczącym Rady Gminy w Bukowsku p. Janem Hołomkiem, komendantem PSP w Sanoku st. bryg. Krzysztofem Dżuganem oraz komendantem ZG OSP w Bukowsku p. Andrzejem Czapłą.



Dodam jeszcze, że strażacy z Pobiedna chociaż po raz pierwszy byli współorganizatorami zawodów gminnych, to przy dużym wkładzie własnej pracy, z tego obowiązku wywiązali się znakomicie, oferując przy tym atrakcyjne formy spędzenia wolnego czasu dla starszych i najmłodszych uczestników. Mam nadzieję, że zwycięstwo w zawodach wynagrodzi im ten trud. Podziękowania należą się wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do sprawnego organizowania i przebiegu tych zawodów, a szczególnie członkom Rady Sołeckiej wsi Pobiedno. Kolejny etap rywalizacji miał miejsce 20 sierpnia br. podczas Powiatowych Zawodów Sportowo-Pożarniczych w Posadzie Zarszyńskiej, gdzie startowały także nasze męskie i żeńskie drużyny. Tam również drużyna męska z Pobiedna uplasowała się najwyżej, zajmując drugie miejsce. Gratulacje!

Tekst i zdjęcia: Henryk Pałuk

Święto Chłopa w Bukowsku

W niedzielę 9 lipca br. w Bukowsku, w pogodne popołudnie odbyła się prawie cykliczna już impreza pn.



„Święto Chłopa”, gromadząc wielu mieszkańców gminy. Na początek, niejako na rozgrzewkę wystąpiła kapela ludowa „Bukowianie” z Bukowska, po występie której wszystkich zebranych przywitał wójt gminy p. Piotr Błażejowski. Dalszą część imprezy wypełniły różne konkursy, przeplatane występami kapeli ludowej, „Kmiecie” z Rzeszowa oraz zespołu „Pakoszowianie” z Pakoszwki. Głównymi adresatami konkursów byli oczywiście panowie, rywalizujący min. w przerzucaniu kostek słomy przez obręcz, ujeżdżaniu byka, ubijaniu jajek na czas, picu wody przez słomkę, slalomie z oponą, przeciąganiu liny i innych, nad którymi czuwał prowadzący imprezę p. Michał Bąk. Zachęcając innych, do grona zawodników wpisał się także p. Piotr Błażejowski. Pomimo, że była to „chłopska” impreza, do jej organizacji aktywnie włączyły się także „Bukowian-



Najlepsze z najlepszych

23 czerwca br. w Urzędzie Gminy w Bukowsku, wójt gminy p. Piotr Błażejowski wraz z zastępcą p. Leonem Myrdakiem, wręczyli nagrody dla najlepszych uczniów, absolwentów gimnazjów. Uehonorowanie zasług, odbyło się z udziałem dyrektorów szkół, nauczycieli i rodziców. W trójce wyróżnionych znalazły się: Magdalena Tokarz (ZS Pobiedno), Katarzyna Rakoczy (ZS Nowotaniec) i Samuela Bałdyga (ZS Bukowsko). W części nieoficjalnej nagrodzone uczennice, dzieliły się planami dotyczącymi dalszej edukacji.

Henryk Pałuk

ki” z KGW, przygotowując min. stoiska ze „swojskim jadłem”. Nagrody w konkursach ufundowało Biuro Promocji Gminy oraz Rada Sołecka wsi Bukowsko. Organizatorzy zadbali również o atrakcje dla dzieci,



a ponieważ były darmowe, to i zainteresowanie nimi było bardzo duże. Radosny klimat imprezy przedstawiają załączone zdjęcia. Dodam jeszcze, że impreza została zrealizowana dzięki zaangażowaniu sołtysa wsi p. Jerzego Rakoczego, Rady Sołeckiej, radnych i sportowców, przy finansowym wsparciu ze strony Urzędu Gminy w Bukowsku. Końcowym punktem programu była zabawa plenerowa z zespołem „Reflex” i szkoda tylko, że z niepotrzebnym chuligańskim „incydentem”.

Henryk Pałuk

Fot. Justyna Borończyk



Altana ogrodowa w Nagórzanach



13 sierpnia br. mieszkańcy Nagórzan świętowali nie tylko z okazji niedzieli. W tym dniu odbyło się uroczyste otwarcie altany ogrodowej, usytuowanej obok tutejszego domu ludowego. Inicjatorem budowy altany była rada sołecka wraz z sołtysiem i naszą radną. Prace budowlane rozpoczęły i zakończyły się jeszcze w 2016r. a ich wykonawcami byli panowie Marcin Wesoły i Henryk Bąbaś, pracujący pod nadzorem technicznym p. Roberta Milczanowskiego. Wsparcia na rzecz budowy udzielili także miejscowi strażacy i inni mieszkańcy, wykonując różne prace związane z zagospodarowaniem placu w otoczeniu obiektu. Na szczególne wyróżnienie w tym gronie zasłużyli sobie Panowie: Tomasz Orybkiewicz, Robert Dembicki i Zbigniew Indyk. Główne dofinansowanie otrzymaliśmy z budżetu gminy, część środków pozyskaliśmy ze sprzedaży drewna z lasu wiejskiego, duży wkład wnieśli również anonimowi sponsorzy. Z oddaniem altany do użytku, czekaliśmy do czasu uporządkowania i zagospodarowania terenu, posiania trawy, łącznie z wykonaniem ogrodzenia. Imprezę z okazji otwarcia altany prowadził p. Piotr Cwiakała, zaś symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał Wójt Gminy Bukowsko p. Piotr Błażejowski wraz z radną p. Marią Kowalczyk i sołtysiem wsi p. Danutą Czapla. Dalszą część programu, z udziałem zaproszonych gości i uczestników imprezy, wypełnił koncert kapeli ludowej „Bukowianie” z Bukowska, po którym wszyscy mogli bawić się już przy muzyce współczesnej zespołu „Wymiatacze”. Na zakończenie chciałam podziękować wszystkim tym, którzy choćby w najmniejszym zakresie przyczynili się do wybudowania tego obiektu a także organizacji okolicznościowej uroczystości.

Danuta Czapla
Fot. Henryk Pałuk

Wieści z Regionu

XXVII Festiwal im. Adama Didura - wielkie, muzyczne święto w Sanoku.

Ten festiwal wykonawców muzyki poważnej i operowej, którego początki sięgają 1989, odbędzie się w dniach 20-30 września tradycyjnie w Sanockim Domu Kultury. Nazwa festiwalu pochodzi i związana jest z nazwiskiem naszego rodaka, światowej sławy solisty Adama Didura, uznawanego za jednego z najznakomitszych basów przełomu XIX i XX wieku.

Sanocki szpital wśród najważniejszych na Podkarpaciu

Szpital SP ZOZ w Sanoku, jako jeden z pięciu w województwie podkarpackim, otrzymał tzw. trzeci poziom referencyjności, czyli został uznany za jeden z najważniejszych w regionie. Sieć szpitali ma na celu stworzenie takiej liczby ośrodków, odpowiednio rozmieszczonych i realizujących potrzebne usługi, która zapewni ich racjonalną dostępność dla ogółu mieszkańców.

Autosan bezpieczny!

Wbrew pojawiającym się doniesieniom zajście związane z przetargiem dla MON nie stanowi zagrożenia dla przyszłości spółki Autosan Sp. z o.o. Autosan wygrał przetarg na autobusy dla Starogardu Gdańskiego. Są także zamówienia z branży kolejowej i wojskowej. Powyższe zamówienia opiewają na łączną kwotę ponad 3 mln zł.

XII Jesienna Giełda Ogrodnicza

W dniach 30 września -1 października br. Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale serdecznie zaprasza wszystkich zainteresowanych do udziału w imprezie promocyjno-handlowej pn. XII Jesienna Giełda Ogrodnicza oraz Podkarpackie Święto Winobrania 2017, połączonej z Ogólnopolską Wystawą Królików. Towarzyszyć będą jej okolicznościowe wystawy, pokazy, konkursy, kiermasze, a także konferencja.

Sanok przygotowuje się na przyjęcie żołnierzy WOT.

Sanok przygotowuje się do przyjęcia żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej. W tym celu ruszył remont budynku administrowanego do tej pory przez Wojskową Komendę Uzupełnień. Pojawia się w nim również struktury WOT. 24 września, na sanockim Rynku odbędzie się uroczysta przysięga pierwszej grupy żołnierzy nowej formacji.

Ruszyła budowa obwodnicy Sanoka

28.08.17r. symbolicznie wbito pierwsze łopaty na ulicy Marii Konopnickiej w Sanoku, inaugurując budowę obwodnicy miasta. Plany jej budowy sięgają lat 70. ubiegłego wieku. Podstawowym celem budowy obwodnicy Sanoka jest przede wszystkim wyprowadzenie ruchu tranzytowego poza tereny zabudowy miasta, a przez to odciążenie układu komunikacyjnego w samym centrum Sanoka. Obwodnica będzie miała długość blisko 7 km.

Stary - nowy stadion WIERCHY

Zakończył się pierwszy etap prac na stadionie Wierchy. Obiekt nie tylko posłuży sanockim sportowcom, ale także młodzieży uczęszczającej do tutejszych szkół.

Maria Ambicka

Co w nowym roku szkolnym?

Nowy rok szkolny rozpoczął się 4 września. Najbliższa przerwa w nauce nastąpi po niespełna czterech miesiącach – z okazji Świąt Bożego Narodzenia - potrwa od 23 grudnia do 2 stycznia.

Kalendarz roku szkolnego 2017/2018

23-31 grudnia 2017 r. - zimowa przerwa świąteczna

Ferie zimowe

15-28 stycznia 2018 r. województwa: dolnośląskie, mazowieckie, opolskie, zachodniopomorskie;

22 stycznia - 4 lutego 2018 r. województwa: podlaskie, warmińsko-mazurskie;

29 stycznia - 11 lutego 2018 r. województwa: lubelskie, łódzkie, podkarpackie, pomorskie, śląskie;

12–25 lutego 2018 r. województwa: kujawsko-pomorskie, lubuskie, małopolskie, świętokrzyskie, wielkopolskie;

29 marca – 3 kwietnia 2018r. - wiosenna przerwa świąteczna

Egzamin gimnazjalny w szkołach dla dzieci i młodzieży: **8–20 kwietnia 2018r.** (termin główny), a 4–6 czerwca 2018 r. (termin dodatkowy)

27 kwietnia 2018r. - zakończenie zajęć w klasach (semestrach) programowo najwyższych w szkołach ponadgimnazjalnych

Egzamin maturalny dla absolwentów wszystkich typów szkół:

4–23 maja 2018r. – część pisemna egzaminu maturalnego

9–22 maja 2018r. – część ustna egzaminu maturalnego (język polski, język mniejszości narodowych, język łemkowski, język kaszubski)

7–25 maja 2018r. – część ustna egzaminu maturalnego (języki obce nowożytnie)

22 czerwca 2018r. – zakończenie zajęć dydaktyczno-wychowawczych.

23 czerwca – 31 sierpnia 2018r. – ferie letnie.

Znikają gimnazja, wracają ośmioletnie podstawówki, czteroletnie licea i pięcioletnie technika, a zamiast w zawodówkach, uczniowie będą się kształcić w szkołach branżowych.

Zgodnie z reformą edukacji, dotychczasowy system, który składał się z 6-klasowych podstawówek, 3-letnich gimnazjów, ogólniaków i zawodówek oraz 4-letniego technikum, w przeciągu trzech najbliższych lat zostanie przekształcony w 8-letnie szkoły podstawowe, 4-letnie licea i 5-letnie technika. Dodatkowo zamiast szkół zawodowych, będą funkcjonowały szkoły branżowe I i II stopnia (kolejno 3 i 2-letnia). Uczniowie kończący w ubiegłym roku szkolnym klasę VI szkoły podstawowej, zamiast pójść do I klasy gimnazjum, stali się uczniami VII klasy szkoły podstawowej. Na terenie naszej gminy istnieje nadal trzy zespoły szkół, tj. szkoły podstawowe jeszcze z oddziałami klas gimnazjalnych oraz przedszkola samorządowe. Uczniowie podstawówek będą się uczyć zgodnie z nową podstawą programową. W tym roku nowa podstawa programowa obowiązuje w klasie I, IV oraz VII szkoły podstawowej. Jak będzie wyglądało kształcenie w ośmioletnich szkołach przeczytać można na stronie www.men.gov.pl - Co rodzic powinien wiedzieć w nowym roku szkolnym 2017/2018?

Likwidacja gimnazjów - rozpoczęło się też stopniowe wygaszanie gimnazjów, wszystkie zostały wcielone, bądź przemianowane na podstawówki. W pierwszym roku zostali w nich jeszcze uczniowie klas drugich i trzecich, w kolejnym już tylko trzecich. Gimnazja całkowicie znikną z mapy szkół w 2019 roku. Do tego czasu uczniowie będą się uczyć zgodnie z dotychczasową podstawą programową. Na dotychczasowych zasadach będą też zdawać, tak jak ich poprzednicy, końcowy egzamin gimnazjalny.

Maria Ambicka

NAUKA PATRZENIA

„Można patrzeć i nie widzieć. Patrzeć i mało dostrzegać. Albo widzieć selektywnie. A chodzi nie tylko o to, co się widzi; ważne też, jak ludzi i świat się ogląda...” – tłumaczył przed laty Krzysztof Kieślowski. Bogactwo treści ukrytej w słowach wybitnego reżysera z pewnością odkryli członkowie nowotanieckiej Oazy, którzy, zgodnie z ustanowioną przez księdza Marka Frączka tradycją, dzięki uzbieranym funduszom oraz wsparciu finansowym Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Bukowsku i innych sponsorów, 25 sierpnia wyjechali do nadmorskiej Rewy. W tegorocznym planie wycieczki znalazło się m.in. zwiedzanie Muzeum II Wojny Światowej, zaznajamianie się z nowymi gatunkami zwierząt w Ogrodzie Zoologicznym, czy spacerowanie ulicami urokliwego gdańskiego Starego Miasta, którego nieodparta charyzma na długo pozostanie w pamięci członków Oazy. Podczas wyjazdu nie zabrakło też czasu na długie spacerowanie wzdłuż reńskiego cypelka i pływanie w spokojnych, przyjaznych wodach Bałtyku. Wakacyjna wyprawa nie służyła jednak wyłącznie oddawaniu się dobrej zabawie, bowiem jej nadrzędnym celem była nauka patrzenia, rozumiana jako oddanie się sztuce dostrzegania Boskiego pierwiastka w każdym niepowtarzalnym wscho-



dzie Słońca, w każdej niespokojnej fali pieszczącej łagodnie piaszczyste wybrzeże delikatnością ukrytą pod płaszczem pozornego niebezpieczeństwa, w każdym podmuchu wiatru uświadamiającego człowiekowi, że otaczający go świat nie stoi w miejscu. Kilka dni spędzonych w charyzmatycznej nadmorskiej miejscowości było niepowtarzalną okazją do zaznajomienia się z niezauważaną na co dzień głębią i wymownością modlitwy, mającej moc przenoszenia gór ludzkiej niepewności. Do domu wróciliśmy jako bardziej dojrzały młodzież, gotowi odważnie kroczyć naprzód w myśl Biblijnego przesłania: „Bóg ze mną, któż przeciwko mnie?”

Katarzyna Rakoczy

KOŁO RATUNKOWE RZUCONE



W numerze 1(49)/2017 Kwartalnika, w art. „Czarne chmury nad GS „SCh” w Bukowsku” podjąłem temat trudnej sytuacji tej Spółdzielni, obiecując równocześnie dalsze informacje. Wówczas zatrzymałem się na dacie 18 marca 2017r. kiedy miało się odbyć Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków i zdecydować o jej losach. Bieg dalszych wydarzeń przedstawił mi już nowo powołany prezes zarządu p. Mieczysław Kawa. „Porządek obrad przewidywał postawienie Spółdzielni w stan likwidacji i sprzedaży niemal całego majątku, który miała wycenić specjalnie powołana do tego komisja. Pomimo zobowiązania (w terminie 14 dni), poprzedni zarząd nie opracował planu naprawczego, przygotowując jedynie uchwały zmierzające do likwidacji Spółdzielni i sprzedaży majątku. Tylko dwóch głosów zabrakło, aby przyjąć te uchwały. Na szczęście tak się nie stało, chociaż okres niepewności wydłużył się w czasie. Wobec zaistniałej sytuacji Pani prezes i wiceprezes złożyły rezygnację z pełnienia funkcji, a w imieniu całej Rady Nadzorczej rezygnację z dalszej pracy złożył także jej przewodniczący. Dlatego też została podjęta decyzja o jak najszybszym zwołaniu kolejnego zebrania członków, w celu powołania nowych władz. To się dokonało dopiero na żądanie członków w dniu 31.05.br. Tak się złożyło, że z tą datą odeszli z pracy wszyscy pracownicy administracyjni oraz została wygaszona działalność wszystkich sklepów. Tylko dzięki zabiegom części członków, nie zaprzestano działalności piekarni. Z dniem 01.06.br. nowa Rada Nadzorcza powołała nowy zarząd Spółdzielni w składzie: Mieczysław Kawa – prezes i Józefa Żytka – wiceprezes. Już na starcie napotkaliśmy trudności z przejęciem majątku i dokumentacji. W miarę stopniowej analizy dokumentów, stwierdzaliśmy bardzo duże zadłużenie z tytułu składek ZUS, podatku VAT, podatku od nieruchomości, a także niewypłaconych wynagrodzeń dla pracowników. Ogólna kwota zobowiązań, łącznie z niezapłaconymi fakturami za towar, sięgała kwoty 700 tys. zł. i do pewnego czasu rosła. W niedługim czasie zostało nam zajęte konto i pojawiły się windykacje komornicze. Wobec takiej sytuacji podjęliśmy rozmowy zmierzające do doprowadzenia ugody z ZUS i US, rozłożeniem na raty opłacenia należności, ponownego uruchomienia sklepu z firmą handlowo-usługową „Hitpol”, wnieśliśmy podanie o umorzenie podatku od nieruchomości itp. Zwróciliśmy się też z apelem do członków Spółdzielni o wsparcie finansowe w formie wkładu (oprocentowanej pożyczki). Te i inne działania spowodowały zgodę na rozłożenie na raty płatności do US, ZUS-u, należności za pobrany towar, czekamy też na decyzję Wójta Gminy Bukowsko w sprawie umorzenia podatku od nieruchomości. W dniu 8 lipca br. miało miejsce otwarcie sklepu spożywczego w Wolicy, a 29 lipca br. otwarcie sklepu Nr 1 „Hitpol” w Bukowsku. Jak już wspominałem wcześniej, bez przerwy pracuje piekarnia. Nosimy się z zamiarem otwarcia sklepu gospodarczego. Mimo wszystko zmuszeni jesteśmy do częściowej wyprzedaży majątku. Podjęliśmy walkę i nie będziemy w niej ustawać, jednak dopiero czas pokaże na ile skuteczną. W tym miejscu pozostaje mi apelować przede wszystkim do mieszkańców Bukowska o korzystanie ze SWOJEGO sklepu i zwrócenie uwagi na ceny naszych towarów w porównaniu z konkurencją”. Dziękując za rozmowę, pozostaje mi życzyć nowemu zarządowi samych sukcesów, a mieszkańcom Bukowska przypomnieć, z jaką determinacją i poświęceniem pracowali założyciele tej Spółdzielni, zaczynając od zera.

Henryk Pałuk

Z podwórka

Rajd

W tym roku 5 sierpnia Gmina Bukowsko po raz kolejny była współorganizatorem VII Beskidzkiego Rajdu Śladami II Kardynałów, przygotowując ciepły posiłek dla ponad 250 uczestników i wydając go na trasie rajdu.

Akcyza

O zwrot podatku akcyzowego za okres 0d 01.02. do 31.08.2017r. zwróciło się 230 producentów rolnych, uzyskując uprawnienia do zwrotu kwoty 105.397.910 zł. Pomimo kilkuletniego już doświadczenia, zdarzają się nadal błędy min. przypadki przedkładania paragonów, faktur z minionego okresu lub „wyliczania” należności wg zapłaconej kwoty, zamiast zakupionych litrów paliwa.

Chłop i Baba ...

... to cykliczna impreza organizowana co roku w Bażanówce, z udziałem przedstawicieli okolicznych gmin, rywalizujących w różnych konkurencjach związanych z życiem na wsi. Tym razem naszą gminę reprezentowali Katarzyna Bąk i Artur Byrtek. Wprawdzie nie wygrali nagrody głównej w postaci cielaka, ale mogli się cieszyć nagrodą ufundowaną przez Wójta Gminy Bukowsko i samą zabawą.

Remont OZ w Nowotańcu

Aktualnie dobiegają końca prace remontowe budynku OZ w Nowotańcu. Zakres robót obejmował wymianę dachu wraz z wykonaniem podprzybitki, przemurowanie kominów, wymianę rynien i wykonanie instalacji odgromowej. Koszt tych prac wyceniono na 135 tys. zł. Czy ciąg dalszy nastąpi, jeszcze nie wiadomo.

500+ wnioski

Do dnia 14 września br. do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bukowsku wpłynęło 406 wniosków o przyznanie zasiłku 500+.

Henryk Pałuk

Pasjonat gołębi

Dla hodowcy gołębi najpiękniejszym momentem jest chwila, gdy obserwuje powrót ptaków po intensywnym i wymagającym locie konkursowym do gołębników. Emocje, które temu towarzyszą, trudno opisać jednym słowem. To radość pomieszana z satysfakcją. Takie chwile przeżywa Stanisław Mikołajek, obecnie mieszkaniec Długiego, który od kilku lat zajmuje się hodowlą gołębi. Razem z nimi bierze udział w konkursach. Uczestnictwo w zawodach owocuje licznymi mistrzowskimi dyplomami i pucharami, które zdobią dom pana Stanisława. Pasja zaczęła kiełkować w wieku 12-13 lat w domu rodzinnym w Bukowsku. - *Godzinami podziwiałem gołębie w locie, które należały do sąsiadów – wspomina. – Marzyłem o własnym gołębniku, więc po kryjomu go zbudowałem narzędziami stolarskimi, które należały do mojego dziadka.* Pierwszymi lokatorami gołębnika pana Stanisława była parka gołębi ozdobnych, którą w prezencie otrzymał od sąsiadów. Zdarzało się, że przylatywały też inne gołębie, które hodowca łączył w pary ze swoimi ptakami. Jego pasję przerwało powołanie do wojska. Po wojsku pan Stanisław zaczął pracować zawodowo i założył rodzinę. W 1990 roku przeprowadził się do domu rodzinnego swojej żony Ryszardy w Długiem. Zainteresowania gołębiami nie mijały, ale dopiero w 2004 roku pan Stanisław stał się prawdziwym hodowcą. Można powiedzieć, że przypadkowo... Pewnego dnia zobaczył wciśniętego gołębia w górnej części wiaty, która stała na podwórku państwa Mikołajków. - *Był to gołąb „z lotu”, którego najprawdopodobniej ścigał jastrząb – wspomina hodowca. – Złapałem ptaka. Była to samiczka i miała złamane skrzydełko. Wyleczyłem ją i przyniosłem dla niej samca. Od tego właśnie gołębia rozpoczęła się moja hodowla.* Pan Stanisław dla parki wybudował gołębnik na domu. Ptaków zaczęło przybywać. Ich liczba sięgała czterdziestu okazów, a pan Stanisław wciąż marzył o rozwinięciu hodowli. Nie do końca spodobało się to jego rodzinie. Pojawił się niesmak do powstania gołębnika na budynku mieszkalnym, bo ptaki przecież brudzą. Gołębie trzeba było więc przenieść. - *Dopóki prowadziliśmy gospodarstwo, w stodole składowaliśmy zboże i siano – mówi pan Mikołajek. – W 2006 roku zlikwidowaliśmy je i w stodole zbudowałem swój pierwszy gołębnik.* Pan Stanisław wiedział, że chce hodować gołębie pocztowe. Fascynowała go ich zdolność powracania do domu. Zaczął poszerzać swoją wiedzę na ten temat. Sporo czytał i rozmawiał z innymi hodowcami. Swoje pierwsze gołębie pocztowe sprowadził od znanych hodowców z terenu Krosna i Sanoka, a w 2007 roku zapisał się do Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczty Oddział Krosno, Sekcja Rymanów. Teraz posiada swój numer – 410 oraz odpowiednie gołębniki – do rozplodu, „lotowy” i dla młodych gołębi. Jego ptaki mają rodowody. Dzięki Robertowi Lechowi, mistrzowi Polski w 2012 roku w lotach gołębi, stworzył bazę gołębi rozplodowych. Jest mu za to wdzięczny do dzisiaj. - *Moja hodowla jest oparta na dwóch gołębnikach hodowców belgijskich: Lambrechta-Lismonta i Vanoppena-Lucytę oraz Roberta Lecha – tłumaczy. – Obecnie wprowadzam dodatkowo gołębnik hodowcy niemieckiego.* W chwili obecnej pan Stanisław posiada 150 gołębi, w tym 70 przygotowanych do lotów. Jednak nie każdy może być hodowcą gołębi. Przede wszystkim hodowca powinien być cierpliwy i podejmować wszelkie starania, aby utrzymać gołębie w zdrowiu. - *Niczego nie*



*można robić nerwowo – zaznacza. – Osoba, która chce zostać hodowcą gołębi pocztowych, powinna posiadać wiedzę na ich temat i o ich krzyżowaniu. Musi być również dobrym dietetykiem dla swoich ptaków, bo od tego zależą wyniki lotów. Hodowla wymaga poświęcenia i wielu wyrzeczeń. Stała opieka nad gołębiami (karmienie, sprzątanie, obloty gołębi) i punktualność sprawiają, że trzeba zrezygnować z wyjazdów np. na wakacje. Pasja jest również kosztowna. Hodowca musi mieć środki na zakup nowych gołębi, karm, witamin, szczepionek; pieniądze na opiekę weterynaryjną, różnego rodzaju opłaty oraz składki, które wpłaca się na utrzymanie i działalność sekcji hodowców. W okresie „lotowym” pan Stanisław spędza w gołębniku rano minimum jedną godzinę oraz wieczorem dwie lub trzy. W okresie spoczynkowym jest to dwadzieścia minut rano oraz dwie godziny po południu. Jak powtarza hodowca, najważniejsze jest utrzymanie gołębi w doskonałym zdrowiu, bo tylko wtedy ptaki mogą osiągać sukcesy w konkursach. - *Zdrowe gołębie są w stanie przezwyciężać trudne warunki atmosferyczne w locie – tłumaczy. – Do tego potrzebny jest czysty i nieprzepelniony gołębnik. Liczy się przede wszystkim praca. Istotne są dobre cechy u gołębia. Aby takie pozyskiwać, hodowcy łączą ze sobą ptaki bardzo blisko ze sobą spokrewnione. Paruje się syna z matką, córkę z ojcem lub brata z siostrą. - *Takie połączenia niosą ze sobą zagrożenia różnymi chorobami ptaków, dlatego trzeba je selekcjonować i obserwować przez cały czas – mówi mężczyzna. – To hodowca łączy gołębie, nie ma więc przypadkowości. Wszystko jest zaplanowane. Łączenie w pary ma miejsce końcem lutego, początkiem marca. Istotna jest kondycja, więc gołębia powinno się odżywiać odpowiednią karmą. Pan Stanisław oprócz karmy Mrowca, stosuje również własne specyfiki, takie jak: czosnek, chrzan, pokrzywę lub czarny bez. Początki trenowania ptaków były dla pana Stanisława trudne. Brakowało kogoś, kto podpowiedziałby, jak to wszystko ma funkcjonować. Teraz hodowca już wie, że gołębie trenuje się jak sportowców. – „Jeśli gołąb ma przelecieć wiele kilometrów, musi być „wylatany” – tłumaczy. – Musi się to robić codziennie. Mężczyzna tzw. lotowanie rozpoczął w 2007 roku po wstąpieniu do związku hodowców gołębi. - *Uczestniczyłem w lotach organizowanych przez Związek Hodowców Oddział Krosno – mówi. – Plan zakładał czternaście lotów gołębi dorosłych. Pierwsze loty rozpoczynały się od trasy 150 km, a ostatni, zwany maratonem, wynosił ponad 740 km. Pan Stanisław nie osiągnął w tamtym okresie satysfakcjonujących go sukcesów, ale za przyjaźnił się z kilkoma hodowcami z Rymanowa. Dzięki nim poznał kilka istotnych wskazówek dotyczących ho-****

downi gołębi. Hodowca dowiedział się m. in., jak zregenerować ptaka po przylocie przez podanie mu elektrolitów połączonych z sokiem z cytryny i łyżką miodu. Hodowcy poradzili również panu Stanisławowi, żeby przed pierwszymi lotami wytrenował gołębie, wywołując je na kilkunastokilometrowe odległości. Ptaki uczą się wtedy powrotu. Ważnym krokiem było utworzeniem w 2014 roku nowej sekcji, do której przyłączył się pan Mikołajek. Pod kierownictwem Ryszarda Waisa, wybitnego hodowcy gołębi, utworzono sekcję z siedzibą w Besku. Wraz z sekcjami w Ustrzykach Dolnych, Lesku i Sanoku tworzy ona oddział sanocki. Przynależy do niej dwudziestu pięciu hodowców. Konkursy lotów gołębi mają swój ustalony porządek i pewne zasady, których należy przestrzegać. Jak opowiada pan Stanisław, na początku ustala się plan lotów, jest ich zazwyczaj czternaście. Wybierane są miejscowości, z których gołębie będą wypuszczane, odległości i okres sezonu lotów, który zaczyna się w maju i trwa do około 29 sierpnia. W tym roku konkursy rozpoczęły się 3 maja. - *Loty są organizowane co tydzień, w niedziele – tłumaczy pan Stanisław. – Każdy hodowca zgłasza na listę wystawianą ilość gołębi dorosłych, w tym grupę typowaną do konkursu. Na przykład w 2016 roku wystawił 87 gołębi, w tym 28 wytypował do zawodów. Przy takim wyborze każdy hodowca kieruje się przede wszystkim wynikami głównie rodzeństwa i rodziców. Wybiera również system „lotowania” gołębi. Tutaj do wyboru są trzy opcje: gniazdowa, wdowieństwa i „total” wdowieństwa. - *Gołębie odpowiednio przygotowuje się do lotów – mówi pan Stanisław. – Ptaki mają swoje karty i obrączki z czipem, w których są zakodowane ich dane. Widnieje też na nich numer telefonu hodowcy. Każdy z gołębi przechodzi identyfikację w miejscu „koszowania”, czyli przygotowania do podróży. Odczytuje się dane gołębi za pomocą urządzeń elektronicznych. Następnie ptaki wkłada się do kosza – osobno samce i samice, i drukuje się listy startowe. Następnie gołębie są wkładane do kabiny transportowej, która jest wyposażona w rynienki z wodą, aby ptaki mogły się napić. Kabinę się plombuje, a kierowca otrzymuje dokumenty „zakoszowanych” gołębi i jedzie na miejsce ich wypuszczenia. Jeśli trasa jest mniejsza niż 700 km, „koszowanie” ma miejsce w sobotnie popołudnie, zaś jeśli jest dłuższa niż 700 km, ptaki wywożone są w czwartek. Gołębie wtedy nocują i jeżeli w niedzielę jest odpowiednia pogoda, są wypuszczane o 5 rano. Właściwe warunki atmosferyczne na wypuszczanie ptaków to temperatura powyżej 12 °C oraz aura bez deszczu i mgły. Gdy pada, oczekuje się na poprawę warunków pogodowych lub decyzję o wypuszczeniu ptaków komisja ustala z wiceprezesem oddziału, ewentualnie dodatkowo z hodowcami. O tym, czy ptaki zostały wypuszczone, ich właściciele dowiadują się za pomocą odpowiedniej strony internetowej. Każdy z hodowców ma pomiar satelitarny położenia gołębnika. Pozwala to na wyliczenie co do metra dystansu, jaki gołąb pokona i przewiduje czas jego lotu. - *Włączam system, nastawiam zegar i czekam na pierwszego gołębia, który usiądzie na antenie umocowanej na wlotach do gołębnika – mówi pan Stanisław. – Następuje wtedy sczytanie danych, godziny, minuty i sekundy przylotu. Są podawane nawet setne sekundy. Dla pana Stanisława jest to wyjątkowy moment. - *Wyścigi gołębi są dla hodowców sportową rywalizacją – tłumaczy. – Oczekiwanie na powrót ptaków do domu jest najważniejszą i najpiękniejszą chwilą. I do tego ta nieopisana radość, gdy szybko wracają do gołębnika. Jest adrenalina, gdy pokaże się pierwszy gołąb. Nie można prze-****

gapić tego momentu. Wtedy są „gorące” telefony między hodowcami. Pan Stanisław wyznaje, że najgorszym momentem jest oczekiwanie na ostatniego ptaka z serii wytypowanej do konkursu. Zdarza się również, że gołębie nie wracają z lotów. Gubią drogę do domu, giną złapane przez drapieżników lub są łapane przez ludzi, zwanych „łapaczami”. Z kolei na te, które wracają, czeka regeneracja po ciężkim locie. Następnie pan Stanisław wdraża swój system przygotowania ich do kolejnej wyścigu. - *Moje gołębie po niedzielnym powrocie, w poniedziałek mają odpoczynek i obowiązkową, regeneracyjną kąpiel w ziołowej miksturze – opisuje. - *We wtorek rozpoczynam oblot samców metodą wdowieństwa, a więc rozdzielam samca od samicy. Od wtorku do piątku rano o 5.30 oblatuję samce. Trenuję je około godziny wkoło gołębnika. Gdy wracają do klatek, karmię je. W zależności od długości lotu otrzymują lepszą lub bogatszą karmę. Potem cały dzień siedzą odizolowane w swoim gołębniku. Natomiast samiczki oblatuję tylko dwa razy, w środę i czwartek po południu. Ptaki nie widzą się prawie cały tydzień. Dopiero przed lotem, kiedy są bardzo za sobą stęsknione, pan Stanisław pozwala im na krótki wspólny pobyt, po czym wylapuje je i wysyła na lot. Taka sytuacja powtarza się co tydzień. Po zakończeniu sezonu, są zbierane wyniki i jest przygotowywana lista konkursowa, na którą czekają wszyscy hodowcy. Hodowcy z Podkarpacia ze względu na miejsce zamieszkania mają najcięższe warunki do lotowania. Ich gołębie muszą wracać przez kotliny, przełęcz, przez co nieraz muszą lecieć po łuku. Z tego powodu tracą cenny czas. Pierwsze duże sukcesy dla pana Stanisława nadeszły w 2015 roku. Zaczął zdobywać lepsze wyniki zarówno w sekcji Besko, jak również w sanockim oddziale. W sekcji Besko zdobył tytuły: II Wicemistrza, III Super Mistrza i I Lotnika w lotach gołębi rocznych. Natomiast w sanockim oddziale uzyskał tytuły i puchary: I Wicemistrza w lotach gołębi dorosłych, kategorii B, X Przodownika gołębi dorosłych, IV Przodownika w lotach gołębi młodych oraz II Lotnika w lotach gołębi rocznych. W 2016 roku w oddziale sanockim zdobył tytuł Mistrza gołębi dorosłych kat. „Typowane z 50-tki” oraz Mistrza gołębi dorosłych kat. „Mistrzostwo 7 z całości”. W sekcji został Mistrzem sekcji i IV Super Mistrzem. W swojej kolekcji posiada również Puchar Wójta Gminy Zarszyn za II Serię z lotu Nowy Tomyśl Gołębi Dorosłych 2016. Zbiór uzupełniają liczne dyplomy, w tym za zdobycie w lotach gołębi dorosłych I Nagrody z lotu Brandenburg I i II oraz III Nagrody z lotu Brandenburg II. Wiele z tych tytułów, pucharów i dyplomów pomogła zdobyć wyjątkowa samiczka o numerze 8612, którą pan Stanisław nazywa Lolą. To ona wywalczyła dla swojego hodowcy pierwsze miejsca w oddziale i sekcji w 2016 roku. Mężczyzna ma już po niej córkę, która również zdobywa wiele dyplomów. Na bieżący sezon hodowca z Długiego planuje wystawić siedemdziesiąt gołębi do lotowania. Marzeniem pana Stanisława jest zdobycie tytułu Mistrza Polski i wybudowanie nowego gołębnika dla swoich ptaków.**

Anna Twardy



tekst ukazał się w nr 10, dnia 9 marca 2017 r. w Korso Gazeta Sanocka i został skrócony.

Historia pewnej rodziny cd.

W gospodarstwie życie leciało szybko. Dzieci miały dużo roboty, choć nie miały dużo nauki. Do wojny uczyli w szkole głównie historii i geografii. Za okupacji, ale już nie w szkole, uczyłam się matematyki i polskiego, ale to było głównie czytanie. Raz w miesiącu nauczycielka dostawała skądś taką grubszą gazetę, nazywała się „Ster” i to się czytało cały miesiąc. Była jeszcze gimnastyka, śpiew i religia, ale tylko z katechizmu. I to była cała nasza nauka, choć też nie dla wszystkich dostępna. Ale wróćmy do historii Bukowska, oczywiście do tego, co zapamiętałam z tej nauki, jako dziecko. Osada powstała gdzieś około 1300 roku, ale może nawet wcześniej. Okolice nasze były podobne do tych gdzieś w Kazachstanie, to znaczy, że wywożono tutaj nie tylko niesfornych chłopów z różnych stron Polski, ale też byli przywożeni z innych krajów ludzie na przymusowy pobyt. Ludzie ci musieli nie tylko nauczyć się żyć z niczego na pustkowiu, ale jakoś porozumiewać się między sobą. Na pewno słyszeliście jeszcze teraz legendy, może bajki, że niektóre miejscowości to potomkowie Niemców, a dalej to nawet Szwedów. Aby żyć, to jednak wszyscy musieli karczować lasy, jakoś uprawić tą ziemię, aby dała, choć trochę wyżywienia. Potem już pojawiali się właściciele tych lasów czy osad. Jeszcze za moich młodych lat były lasy pańskie, żydowskie czy biskupie. Był też las spółkowy chłopski, który ileś tam chłopów odkupiło w latach około 1920-30 od bogatego pana. Potem przyszła komuna i wszystko upaństwowiła, nawet tą wspólną własność. Choć udział na jednego członka w tym lesie był niewielki, to jednak całość wynosiła coś około 500 morgów i pewnie za to upaństwowili. Co się później ludzie najeżdżili, nawet do Warszawy, do różnych władz, ministrów, sejmu, różnych partii, bo przecież to zakupili nie tylko z oszczędności, ale jeszcze się zadłużyli. Po kupnie tego lasu prawie z każdej rodziny musiał ktoś wyjechać za granicę, aby zarobić na spłatę długu, a często nawet na utrzymanie tych z rodziny, co zostali na miejscu. Ale wróć znowu

do tej dawnej historii Bukowska, którą zapamiętałam z lekcji. Dawno, dawno temu Bukowsko było jak inne górskie osady. W pewnym czasie jednak wtedy powstał szlak kupiecki na Węgry, więc osada szybko się rozrastała, a jeszcze jak któryś król polski nadał tej osadzie prawa miejskie to rozbudowa była już niezwykle szybka. Przed I wojną światową granice Polski były daleko na wschodzie. Królewiec, Wilno, Lwów, Sambor – to były miasta polskie. Od strony południowej była granica, ale też i szlak kupiecki na Słowację, Węgry, czy Austrię. Podobno już w chwili darowania tych ziem przez króla jakimś rycerzom, w Bukowsku była już parafia, był drewniany kościół, a było to podobno w XII czy XIII wieku. Potem był najazd Tatarów i z Bukowska nie zostało podobno nic, nawet jak się mówi „kamień na kamieniu”. Domy i kościół spalone, a ludzie wybici lub zabrani w niewolę. Jednak jakoś ludzie tu znowu zaczęli się pojawiać, choć nie wiadomo, czy to ci, co byli w niewoli, czy inni. To znowu były bardzo trudne czasy. Teren został przyłączony do parafii w Nowotańcu, ale ludzi tutaj budowało się coraz więcej, nawet wybudowali mały kościółek drewniany, bo w Nowotańcu zaczął się szerzyć luteranizm. W takim małym drewnianym kościółku w Bukowsku chrzcila się moja babcia Anna Nawalany. Wnet po tym zaczęto budować w Bukowsku duży kościół z cegły, który jest do dzisiaj. Ludzie sami wyrabiali cegłę, która była wypalana w kilku piecach gdzieś na początku Bukowska. Kościół zaczęto budować gdzieś około 1872 roku i jego budowa trwała około 10 lat. Tutejsi mieszkańcy tak byli oddani tej budowie, że nawet niektórzy sprzedawali krowy, kozuchy, co kto miał, aby urobić pieniędzy. Jak nasze Babcie wspominały, to nawet jaja nikt nie zjadł, bo podobno, w co dziś trudno uwierzyć, ale białko jaj było dodawane do zaprawy dla wzmocnienia murów. No, ale jeżeli od iluś starych ludzi słyszałam o tym, to jednak tak musiało być. Mój Dziadzio Franciszek też pracował przy tej budowie. On miał wyznaczone nosić cegłę, wraz z innymi oczywi-

ście, w kosztach specjalnie do tego plecionych. Chcę wspomnieć, że trochę wcześniej przed tym, co spisałam, w Bukowsku panowała cholera „cholera”. Otóż był jarmark i jakiś Rusin przewrócił się przed kościołem, a ksiądz proboszcz wyszedł udzielić mu sakramentu ostatniego namaszczenia, no i też się zaraził i umarł. Na tę chorobę umarło bardzo wiele ludzi, a grzebali te ciała w osobnym miejscu. Gdzieś po około stu latach w tym miejscu powstał ogólny cmentarz, ale z tych zarażonych nie pozostało już ani kosteczki. Po tych wszystkich przejściach nasza parafia zaczęła się znowu powiększać i to znacznie, bo przyłączono do niej wszystkie okoliczne wioski ruskie, nawet Wisłok i Szczawne. Wtedy w tych wsiach mieszkali głównie grekokatolicy czy prawosławni, ale byli też rzymsko katolicy. Wszyscy ci ludzie byli jak bracia, jedni u drugich mogli się żenić. Ruscy księża, czyli popi, też się żenili i mieli dzieci. A zwyczaj był taki, że jeżeli w rodzinie nazwijmy to mieszanej urodziło się dziecko, to jeżeli ojciec był Rusin, to syna chrzcili w cerkwi, a córkę w kościele. Trzeba dodać, że do czasu wysiedlenia Rusinów w wielkie święta jak Wielkanoc czy Boże Narodzenie, a wypadały one w innym czasie od naszych, to nawzajem były szanowane. W ruską Wielkanoc (kilka dni) rzymsko katolik nie pojechał do lasu po drzewo, czy w pole orać, tak samo też Rusini. Zdarzało się nawet, że na Święta zapraszano się nawzajem i goszczono. Tak było aż do II wojny światowej, kiedy Niemcy nadali wójta Mazura – Ukrainca, a i do policji byli werbowani Rusini. Wtedy już niektórzy popi stali się naszymi wrogami. Była taka historia, że ruska procesja wyszła z Wolicy do Bukowska, aby figurę św. Jana przemianować na Iwana, tylko że ktoś wcześniej odwrócił figurę plecami do drogi. Jest to ta kapliczka naprzeciw SKR-u. Ale znowu cofnę się jeszcze w czasie w tym opowiadaniu. Otóż, jak skończyły się te najazdy tatarskie, szwedzkie i bandyckie, Bukowsko przeżywało ponowny rozkwit. Wybudowano tutaj dwupiętrowy budynek, w którym mieściła się Policja, Poczta, Sąd, (czyli kilka sal sądowych), jak też kancelaria urzędników. Obok wybudowany został budynek tzw.



Aresztu, czyli więzienia, w którym skazani odbywali kary do 2 lat. Między Sądem a aresztem był plac ogrodzony wysokim murem, a na tym jeszcze drut kolczasty. Brama była strzeżona przez strażników. Pracujący tu sędziowie, adwokaci, sekretarze, notariusze, wszyscy mieszkali w Bukowsku i mieli ładne domy. Za kościołem była murowana dwupiętrowa szkoła, a więc byli też nauczyciele. Było kilku lekarzy, jedna czy dwie apteki, a poza tym rzeźmieślnicy. Mieli tu swoje warsztaty rzeźnicy, szewcy, krawcy, stolarze, no i sklepy, szynki, a nawet dwie piekarnie. Jedna w dolnej części „Konsumu”, a przy krzyżówce dróg duży budynek, gdzie na piętrze mieszkali właściciele, a na parterze była piekarnia. Tu, gdzie dzisiaj stoi pawilon GS-u był ratusz, a więc znowu trochę inteligencji, a obok plac to był rynek z wszelakim handlem. Niektóre towary, np. garnki, buty, ubrania i inne przywozili kup-

cy z innych miejscowości. Zaś na placu za Sądem, gdzie dzisiaj jest szkoła, była słynna targowica. Handlowano tu bydłem, świniami, końmi i baranami. Co tydzień na tej targowicy wystawiali swoje zwierzęta Rusini z okolicznych wiosek, ale dwa razy w roku były od wieków słynne jarmarki, które trwały nawet kilka dni. Tu zwierzęta były przypędzane nawet z odległości kilkadziesiąt kilometrów, a kupcy, którzy tu dokonali zakupu, też nieraz transportowali je bardzo daleko. Znałam ludzi z Bukowska, którzy opowiadali, że świnie zakupione przez handlarza z Sanoka, furmankami wieźli nawet do Wiednia. Aż trudno dziś uwierzyć, że to były konie, a wozy z osiami drewnianymi, a pod wożem jechała „maźnica”. Jak pytałam tych ludzi, czym karmili zwierzęta w tak dalekiej drodze, bo to i towar żywy na wozie, czyli świnie, a wóz ciągnęli konie, odpowiadali krótko: trzeba było umieć kombinować! Czy może kraść? Ależ broń Boże. Z opowiadań starszych, że na jarmarki kilkudniowe to zwierzęta były dostarczane z bardzo daleka, choć nie wiem już dziś, gdzie to sięgało. Pamiętam, jak opowiadali, że przy prowadzone tu woły były nawet jakiejś innej rasy, niż nasze bydło. Rogi miały proste, grube i tak szereg, że do drzwi stajni się nie

mieściły, a musiały stać w stodołach, bo tam były wrota. To może tyle o jarmarkach, dodam jeszcze o inteligencji, o czym wspominałam wcześniej. Było tu towarzystwo „Sokół” oraz „Strzelec”, a także kwitło życie kulturalne. Wystawiano sztuki teatralne, była słynna orkiestra, która podobno zdobyła ważną nagrodę na konkursie w Krakowie. Również w Krakowie koronczarkom przypadł wielki sukces. Oczywiście były to żony lub córki tych różnych urzędników, bo przecież żadna kobieta ze wsi nie mogła sobie pozwolić na taki luksus. Natomiast do organizacji patriotycznych należeli również synowie chłopów. Co więcej, brali w tym czynny udział. Jest to temat tak obszerny, że ja tylko o tym wspominać, a na pewno ktoś o tym napisze, może jakąś książkę, bo pewne urywki już się pojawiają w publikacjach ludzi wykształconych, pochodzących z tego terenu. Kończę ten temat, ale chcę jeszcze powiedzieć trochę o Żydach. Było już o Polakach, o Rusinach, ale przecież nie było żadnej wioski bez bodaj kilku Żydów, a w Bukowsku to już było ich szczególnie wielu. Mieli tu swoje odrębne życie, swoją historię powiązaną zresztą z naszą historią i z naszym życiem.

Opracował **Kazimierz Rakoczy**

RZEŻBY I MUZYKA

W dniach 31.07 – 06.08.2017r., po raz kolejny spotkali się artyści z Polski, Słowacji i Szwecji, którzy pod kierownictwem Piotra Woronca tworzyli rzeźby i inne obiekty artystyczne. Tematem tegorocznej, 12-stej Międzynarodowej Akcji Artystycznej w Woli Sękowej była muzyka. Towarzyszy ona człowiekowi od czasów prehistorycznych, w pracy, obrzędach, zabawie, wywierając duży wpływ na człowieka, zarówno na jego organizm jak i stan ducha. Każdy może emitować dźwięki używając swojego głosu, natomiast pierwsze instrumenty tworzono z muszli, kości, gałęzi, tykw, skór, drewna i innych materiałów dostępnych lokalnie dla danej społeczności. Rozwój nauki pomógł pryzmat fizyki. Muzyka składa się z uporządkowanych i dobranych w określony sposób fal akustycznych oraz z ciszy pomiędzy nimi. Fale te

rozchodzą się w ośrodku sprężystym, którym może być gaz, ale także ciecz czy ciało stałe. Dlatego muzykę odbieramy nie tylko poprzez zmysł słuchu, ale całym ciałem, a poprzez śpiew możemy wyrazić o wiele więcej niż słowami, jesteśmy wtedy w środku muzyki, którą emitujemy i słuchamy jednocześnie.

Jaka była odpowiedź artystów na zadany temat? Była ona zarówno symboliczna, jak i użytkowa. W trakcie pleneru powstały rzeźby, płaskorzeźby, instalacje, ceramiczne i drewniane instrumenty muzyczne oraz linoryty. Artyści z Polski, Słowacji i Szwecji na poważnie i z humorem realizowali swoje zamierzenia, czerpiąc inspiracje także z wykonywanej przez nich samej muzyki. Przyniosło to refleksję, że bez spotkania i wspólnej pracy, a także zaangażowania emocjonalnego, nie było by ani międzynarodowego pleneru, ani muzyki płynącej wieczorami na Pogórzu Bukowskim...

Anna Soltysik
Fot. **Damian Wojtowicz**



Kondyjowska Władysława...



... c. Bronisława i Antoniny zd. Zmigrodzka, urodziła się 7 lutego 1910r. w Nowotańcu, a zmarła 30.10.2000r. w Sanoku. Gdybym podał jej imiona zapisane w akcie urodzenia „Janina Włodzimiera”, to niewiele osób skojarzyłoby, o kogo chodzi, bowiem w swoim środowisku znana była, jako Władysława i do pewnego czasu takie imię zapisywane było nawet w jej różnych dokumentach. Jej ojciec Bronisław był znany przede wszystkim, jako organista kościelny w Nowotańcu, a talent muzyczny odziedziczył po swoim ojcu Walentym, który również był tu organistą. Oprócz talentu i lekcji udzielanych przez ojca, Bronisław doksztalał się jeszcze w szkole organistów w Przemyślu. W kościele z oddaniem pracował do końca swojego życia. Ponadto przed wojną jak i w czasie okupacji pełnił funkcję sołtysa wsi. Swoją wiedzę muzyczną dzielił się z innymi, ucząc ich tego zawodu. Matka Antonina była dobrą żoną, matką i gospodynią domu. Lubiała dużo czytać, szczególnie interesujące powieści, dzięki temu ich dom był pełen książek. W rodzinie Kondyjowskich na świat przychodziły kolejno dzieci. Najpierw w 1906r. urodziła się Kazimiera, która zmarła 4.10.1910r. na szkarlatynę. W 1907 r. urodziła się Honorata, która również wcześniej zmarła, kilkanaście dni później, bo 17.10.1910r. także na szkarlatynę, zwaną inaczej płonicą. Janina Władysława miała także młodsze rodzeństwo. W 1911r. urodziła się Honorata (po mężu Moszczak), w 1914 r. brat Eugeniusz, a w 1916 r. najmłodsza siostra Elżbieta (Zatwarnicka). Ale pora już wrócić do losów głównej bohaterki tego artykułu. Janina Władysława Kondyjowska swoją edukację rozpoczęła w Szkole Powszechnej w Nowotańcu, gdzie ukończyła klasę czwartą. Klasę siódmą kończyła już w Sanoku i tam też zdobyła średnie wykształcenie w pięcioletnim Żeńskim Seminarium Nauczycielskim, dające jej kwalifikacje w zawodzie nauczyciela. Na starcie, przez pół roku była zatrudniona w charakterze bezpłatnej praktykantki w szkole w Nadolanach. Pracę nauczycielki rozpoczęła w powiecie leskim, najpierw w miejscowości Balnica, a następnie przez trzy lata (do roku 1939) w Bukowcu. W czasie okupacji nie pracowała z powodu braku wolnych etatów, które były zajmowane przez nauczycieli wysiedlonych z poznańskiego, którzy pracowali w Nowotańcu a także w sąsiednich miejscowościach (Józef Jurdziński, Waleria Gackowska). Jak sama zapisala w swoich wspomnieniach: „Chociaż Niemcy niszczyli naszą kulturę, wydali jednak rozkaz otwarcia szkół powszechnych. Usunięto z programu nauczania geografę i historię, a do nauki języka polskiego wydano ubogi w treści podręcznik „Ster”. Nauka w szkole rozpoczęła się w listopadzie 1939 r. Kierownikiem początkowo był Jan Dzundza, a później Władysław Jara, który położył wielkie zasługi na terenie szkoły w latach 1940-1944. Razem z nim pracowali Maria Dziubanowa, Stanisława Posadzka i wysiedlony z Poznania nauczyciel Józef Jurdziński, który później przeniósł się do szkoły w Nadolanach. Tak było do czasu działań wojennych, jakie miały miejsce na naszym tere-

nie (front od 4 sierpnia do 20 września 1944r.)”. Po latach tworgi, zniszczeń i ofiar, w mieszkańców wstępowała nadzieja na lepsze jutro. Pani Władysława również z zapalem włączyła się do budowania lepszej przyszłości. Już w grudniu 1944r. w szkole w Nowotańcu rozpoczęto nauczanie. Kierownikiem szkoły został mianowany Tadeusz Leja, a w gronie nauczycielskim zatrudnienie otrzymała żona kierownika Bronisława Leja, Waleria Gackowska, Antonina Jaworska, którą wiosną 1945r. zastąpiła Stefania Milczanowska i Władysława Kondyjowska. W dalszych wspomnieniach Pani Władysława zapisała „*Nauczanie rozpoczęło w ciężkich warunkach. Szkoła była zniszczona, ławki połamane, a do tego dużo dzieci, zwłaszcza w klasie siódmej, która uzupełniała swoje braki z czasów okupacji. Oprócz normalnej nauki w szkole, zorganizowano dodatkowo kurs wieczorowy dla młodzieży starszej, której było dość dużo. Na kursie uczyli wszyscy nauczyciele, a nawet ucząca wtedy w Nadolanach kol. Wróblewska. Normalnie rozpoczęto naukę w roku szkolnym 1945/46. W miejsce naucz. Walerii Gackowskiej, zatrudniono naucz. Janinę Kondyjowską z Sanoka. Nauczycielstwo pracowało w szkole i poza szkołą. Zorganizowano w szkole świetlicę dla młodzieży starszej, w okresie jesieni i zimy urządzano przedstawienia. Wkrótce jednak niepokojące wieści o tworzeniu się band ukraińskich w sąsiednich ruskich wioskach, zaczęły paraliżować normalny bieg pracy. Nocami zaczęły płonąć okoliczne wioski. Niestety zbliżało się. W dniu 5 kwietnia 1946 r. o godz. 10-tej wieczór wpadli banderowcy do Nowotańca i Nagórzan, podpalając równocześnie wszystkie budynki. Jak okiem sięgnąć jedno morze płomieni, noc zamieniła się w dzień. Z brzaskiem dnia dogasać zaczęły płomienie. Ranne słonko powitało już tylko zgłiszczoną, nad którymi stały zatroskane rodziny. Wkrótce też zaczęły opuszczać Nowotaniec – jedni pieszo z tłumaczkami, o ile udało im się coś uratować, a inni na furmankach. Cały ten żałobny pochód ruszył przed siebie, nie wiedząc gdzie szukać ratunku i schronienia. W tym strasznym pożarze ocalały zaledwie trzy domy, plebania i kościół. Szkoła również uległa częściowemu zniszczeniu, gdyż bandy UPA spaliły wewnątrz jeden pokój i kuchnię (sufity i podłogi) oraz szafę z aktami w kancelarii. Tylko dzięki ówczesnemu kierownikowi nie doszło do całkowitego spalenia, który wraz z żoną nie dopuścili do rozszerzenia się pożaru, szkoła ocalała. Nauka została jednak przerwana, nauczycielstwo wyjechało, na miejscu pozostała tylko Władysława Kondyjowska”. Taki stan trwał do 14 maja 1946 r., kiedy powrócił kierownik szkoły i nauczyciele, ściągnięto niewielką liczbę dzieci i pomimo ciągłego strachu rozpoczęto ponownie naukę. Z nowym rokiem szkolnym 1946/47 kierownik Tadeusz Leja wraz z żoną został przeniesiony do Beska a obowiązki kierownika szkoły objęła Władysława Kondyjowska. Równocześnie pełniła obowiązki kierownika Szkoły Przysposobienia Rolniczego w Nowotańcu. Ponieważ wiele rodzin z Nowotańca i Nagórzan wyjechało, dlatego też znacznie zmniejszyła się liczba dzieci. Praca była ciężka, w ciągłym strachu, bowiem bandy UPA nadal grasowały, zagrażając życiu mieszkańców. Sytuacja uległa częściowej poprawie w marcu 1947 r., gdy zorganizowano ORMO i ludność otrzymała broń dla obrony przed bandami. Nauczycielki Maria Kurpiel i Stefania Milczanowska mieszkały w szkole i czuły się o tyle bezpiecznie, że w jednej z sal szkolnych ORMO miało swo-*

ją placówkę. Jak wiemy, dopiero po przeprowadzeniu „Akcji Wisła”, życie stopniowo wracało do normy. Część pogorzelców podjęło się odbudowy domów, obsiewali swoje pola. Pani Kondyjowska Władysława również przystąpiła do przeprowadzenia koniecznych remontów w zniszczonej szkole. Dorobiono nowe drzwi i okna, otynkowano ściany, w miejsce starych ceglanych pieców pobudowano piece kaflowe, stopniowo uzupełniano sprzęt i pomoce naukowe, na działce szkolnej posadzono drzewka owocowe. Były to trudne czasy, bowiem brakowało wszystkiego, materiałów budowlanych, a nawet opału na zimę do ogrzewania klas. W ciągu roku w szkole prowa-



Uczniowie SP w Nowotańcu roczniki 1952-4

dono dożywianie z przydziału Inspektoratu Szkolnego. Jeszcze trudniej było w roku szkolnym 1949/50 gdyż pracę rozpoczęło tylko dwie siły nauczycielskie, Władysława Kondyjowska i Maria Kurpiel, ponieważ Stefania Milczanowska (Wielgos) została przeniesiona do Nadolan. Do tego w październiku 1949 r. Pani Władysława Kondyjowska z niewiadomych powodów została przeniesiona do Dylągowej w pow. brzozowskim. Ze względu na warunki rodzinne nie podjęła tej pracy a po trzech miesiącach, w lutym 1950 r. wróciła na swoje stanowisko, bowiem w czasie ferii wielkanocnych Maria Kurpiel (później Jasińska) uległa wypadkowi i przez trzy miesiące Władysława Kondyjowska sama uczyła siedem klas, w klasach łączonych i na dwie zmiany. W kolejnym roku szkolnym do pomocy pedagogicznej przydzielono Emila Bańczaka, który nie miał przygotowania zawodowego i po roku zrezygnował z tej pracy. Tak więc nastąpiła kolejna zmiana kadr i wówczas pracę podjął Marian Drwięga z Sanoka. Takich zmian kadrowych było więcej, nawet trzykrotne w ciągu roku szkolnego, co nie sprzyjało ani organizacji pracy, ani poziomowi nauczania. Na krótko i na dłużej w historii szkoły wpisali się jeszcze nauczyciele: Julian Czajkowski, Tadeusz Kubianka, Feliks Gruszecki, Wanda Bolanowska, Julian Pastuszek, Jadwiga Goleń, Elżbieta Chyła, Kazimierz Wanielista, Wanda Czapla oraz Anzelma Menet a później Stefania Chrzanowska (uczyły w szkole filialnej w Woli Sękowej). Od roku szkolnego 1957/58 w Nowotańcu pracowało już sześciu nauczycieli: Władysława Kondyjowska, Wanda Czapla, Marian Drwięga, Jadwiga Konieczna, Stanisława Wronkowicz i Teresa Osękowska, co pozwoliło już na dobrą organizację pracy w podziale wychowawstwa i przedmiotów nauczania w siedmiu klasach. Oprócz nauczania, jako czynności dodatkowe prowadzono bibliotekę szkolną (W. Kondyjowska), Samorząd Szkolny i Kółko Techniczne (M. Drwięga), PCK i SKO (J. Konieczna),

Kółko Artystyczne (S. Wronkowicz), SKOW (T. Osękowska). Stałej trosce poddawano podnoszenie wyników nauczania i pobudzania młodzieży do aktywniejszej pracy, wraz z kontaktami z rodzicami uczniów i odpowiedzialnością za zachowywanie się uczniów w szkole i poza szkołą. Edukacji wymagali często rodzice, dla których ważniejszą była praca dziecka w gospodarstwie niż odrabianie zadań domowych. Oczywiście były dzieci, które same uchylały się od nauki, chociaż miały ku temu dobre warunki. Dla najsłabszych uczniów utworzono trójki klasowe, złożone z uczniów zdolnych i słabszych w nauce, aby sobie wzajemnie pomagać. Do obowiązków nauczycieli należała również dobra znajomość realizowanego programu nauczania, a dodatkowo czytelnictwo książek pedagogicznych. Do tego należy dodać nauczanie w Szkole Przysposobienia Rolniczego. Każdą przerwę wakacyjną na miarę posiadanych środków wykorzystywano do przeprowadzenia remontów, malowania, naprawy sprzętu, przy czym pomoce naukowe często wykonywali sami uczniowie na zajęciach technicznych. W roku szkolnym 1958/59 na czas urlopu macierzyńskiego J. Koniecznej i W. Czapla, w zastępstwie pracował wówczas jeszcze niekwalifikowany nauczyciel Kazimierz Królicki. W latach 1962/63 w miejsce przeniesionych do Rzepedzi nauczycieli Mariana i Stanisławy Drwięgów, zostali mianowani Edward Czaban i Krystyna Miliniewicz (Starego). Ponieważ wszyscy zatrudnieni nauczyciele posiadali średnie wykształcenie, dlatego też w 1963r. zostali skierowani na kursy wakacyjne. Był to rok wprowadzenia ośmioklasowego systemu nauczania. Początkiem 1965 r. Władysława Kondyjowska została nieoczekiwanie i niesłusznie zwolniona z obowiązków kierownika SPR, a później pismem z dnia 22 kwietnia 1965r. z obowiązków kierownika szkoły. Cóż, nie spodziewała się takiego „podziękowania” za blisko 20 lat pracy i życia poświęconego tej szkole, dzieciom i ich rodzicom. Tym bardziej, że dotychczasowe oceny wystawiane przez inspektorów Wydziału Oświaty były zawsze dobre. Pomimo takiej decyzji już, jako nauczycielka kontynuowała dalszą pracę do roku 1968, czyli do przejścia na emeryturę. Później jeszcze przez rok miała godziny nadliczbowe w szkole w Nowotańcu i przez trzy lata w Nadolanach. Warto w tym miejscu dodać, że jako kierowniczka szkoły zawsze interesowała się losem swoich podwładnych nauczycieli, w kryzysowych sytuacjach służyła pomocą materialną dzieciom, bezinteresownie pomagała ludziom w załatwianiu spraw urzędowych, pisząc im stosowne wnioski czy podania. To tylko jedno krótkie zdanie, w którym kryje się dużo szlachetnych czynów, osoby bardzo zaangażowanej w życie społeczne i kulturalnym. Wprawdzie nie byłem jej uczniem, ale od innych wiem, że była dobrą, choć wymagającą nauczycielką. Wszyscy podkreślają jej nacisk na kaligrafię i poprawną polszczyznę. Sama również pięknym pismem opisywała wydarzenia szkolne (od 1944 r. do 1975r.) i historyczne, dzięki którym, w wielkim skrócie, mogłem przybliżyć naszym czytelnikom tę wyjątkową postać. Na zakończenie dodam, że Uchwałą Rady Państwa z dnia 6 stycznia 1982r. Pani Kondyjowska Janina c. Bronisława została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, a w 1984r. Medalem 40-Lecia Polski Ludowej.

Henryk Pałuk

P.S. Pani Elżbiecie Cap dziękuję za udostępnienie materiałów i zdjęć.

RADY OJCA JANA GRANDE-MAJEWSKIEGO

(przedruk) C.d.

Uważaj na swoje zwoje

Na wzdęcia – wpływają pokarmy, gdzie jest dużo fosforu – bardzo nam potrzebnego. Nasz system nerwowy składa się ze 180 km. długiej, bardzo delikatnej niteczki, która w różny sposób pozwijana – wychodzi z komputera mózgowego aż w 1800 zwojach nerwowych i przechodzi przez cały kręgosłup aż do kości ogonowej. Poza kością ogonową zostaje zakończona delikatną miotełeczką, którą nazywają teraz – korzonkami nerwowymi. Między każdym kręgiem rozgałęzia się opasując cały nasz organizm. System nerwowy składa się w 80% z fosforu. Tego fosforu nieustannie dużo potrzebujemy. Jeżeli nieumiejętnie ten fosfor przygotowujemy, to w pierwszym rzędzie rozdymają się od niego jelita. I żeby to zneutralizować, trzeba podawać kminek i pić kwaśne mleko. Fosfor znajduje się w nasionach strączkowych, w rybach, w serach, w mleku. Chora wątroba lub trzustka, w pierwszym rzędzie uczula się na mleko. Mleko też jest przyczyną wzdęć i nawet biegunkowych stolców. Ludzie, którzy mają tendencję do wzdęć, powinni sobie aplikować kminek, jako normalny dodatek do potrawy. Po obiedzie, 1 łyżeczkę kminku, popić letnią wodą. Żółte sery – owszem, można jeść, tylko nasze żółte sery są za młode i strasznie zakaźne, mają dużo bakterii gnilnych. Stąd nasz przewód pokarmowy musi wewnątrz stoczyć wielką walkę, aby zneutralizować nietypowe tło bakteryjne. Dlatego, jeżeli w domu jest kefir, to nie ma problemu z żółtym serem. Jeżeli kefiru nie pijemy, to lepiej żółtego sera nie jadać. Natomiast bardzo zdrowe są sery topione, zgłiwiałe sery topione z kminkiem, z dodatkiem odrobiny świeżego masła, domowej roboty. Te kupne są bardzo zanieczyszczone bakteriami. Aby sprawdzić czy mleko jest zanieczyszczone – trzeba go zakwasić grzybkami kefiru, bo tam, gdzie jest zanieczyszczone chemicznie, grzybki się nie rozwijają. Po prostu mleko zburzy się i ucieknie z garnka. Kefir jest mlekiem czystym, dlatego, że grzybki wyniszczają bakterie, żywiąc się nimi.

Cebula, moja miłość

Ludzie, którzy jadają czosnek i cebulę w większych ilościach, mają w swoim krwiobiegu detromocynę, stężoną nawet. Organizm produkuje antybiotyki własne, które są tak silnymi środkami bakteriobójczymi, że ludzie odżywiający się w ten sposób nie chorują. Bakterie nie mają do nich przystępu. Eteryczne olejki cebuli są zbawienne jeszcze pod jednym względem, nie tylko dlatego, że rozpuszczają krew, cebula dostarcza również siarki i te eteryczne olejki cebuli mają zbawienny wpływ na naszą śluzówkę. Jeżeli u kogoś wypadłby jakiś nietypowy katar, czy stwierdzi, że nie daj Boże, u kogoś zapalenie zatok, to poradzić można następująco: utrzyć na tarce do ziemniaków 2 duże cebule, wrzucić do wysokiej koktajlowej szklanki, owinać jej brzeg wianuszkami z waty, aby je uszczelnili, by gaz nie wszedł do oczu, tylko do nosa i głęboko oddychać przez 20 minut. Taką inhalację przeprowadzać przez kilka dni. Wtedy nie mamy ani jednego gronkowca w zatokach, ani kataralnego, ani w oskrzelikach, ani w oskrzelach, ze względu na to, że wszystkie szczepy gronkowców i złośliwych i zieleniejących i różne paciorkowce, odporne nawet na antybiotyki, nie opierają się eterycznym olejkom cebuli przesyconych siarką. I to ratuje organizm ludzki. Krojenie cebuli też jest zdrowe – jeśli ktoś ma zapalenie spojówek na tle gronkowcowym – to jednego dnia ucierać chrzan na tarce, a drugiego dnia ucierać 2-3 główki cebuli i porządnie popłukać. Za tydzień wypłacie chorobę z siebie i po kłopotach. Najgorsze nieszczęście w naszych kuchniach to jest rosół. Na rosole można gotować tylko trzy zupy: pomidorową, ogórkową i kwaśny kapuśniak krakowski. Resztę, wszystkie rosoly mają iść do zlewu. Żadna inna zupa nie nadaje się do jedzenia, jeżeli chcemy przedłużyć sobie życie. Nie wbrew nakazom Przedwiecznego, ale zgodnie z rozsądkiem. Żebyśmy do 90 lat mieli sprawne nogi i głowę, pamięć i wszystkie nasze arterie – to powinniśmy dbać już od młodości. Owszem, starość może

być miła i sympatyczna, jeżeli my sami nie jesteśmy sobie trucizną i dla otoczenia nie jesteśmy trucizną – wtedy starość jest pełna mądrości, doświadczenia i nawet młode pokolenie ją szanuje. Ale żeby sobie zasłużyć na taką starość, nie możemy sobie dogadzać rosółkami i cukrem. Powinniśmy pić mleko, jadać sery i cebulę. Cebula – to jedyna substancja na świecie, która nie dopuszcza do zakrzepów krwi. Żebyśmy już nawet mieli w żyłach zakrzepy, to przy częstym zjadaniu cebuli, te zakrzepy z biegiem czasu rozpuszczają się, całkowicie zwalniają napięcia żyłne. Cebula w żadnej postaci nie traci wartości leczniczych, z wyjątkiem jednej tylko – smażenia na smalcu bez pokrywki. Na oleju, pod pokrywką – pełna duża patelnia, a nawet duży garnek – zalana olejem, posolona, uduszona na złoty kolor jest lekarstwem. Posiekana drobniutko i ugotowana w zupach – jest lekarstwem. U nas taka moda, że jak się cebulę ugotuje w zupie, to się wyrzuca. A to nie trzeba wyrzucać, tylko zjeść. Do jadłospisu trzeba wprowadzić dużo cebuli surowej – na żylaki, na wyrównanie krążenia. Marchew – na Wschodzie marchwią leczą nieżyt jelit, biegunki, wszelkiego rodzaju stany zapalne, ślepotę i przedwczesne zmarszczki. Gotuje się pół kilograma marchwi w wodzie lekko osolonej i dodaje łyżkę masła. Tak przyrządzone śniadanie zjadać na: wrzody żołądka, grubego jelita, inne problemy. Zauważono, że przy usilnym kurowaniu przewodu pokarmowego marchwią, ludzie tracili zmarszczki na buzi. I to w 90% pokrywa się z prawdą. U nas jak się ugotuje trzy marchwie w wielkim garnku rosółu, to dla oszczędności wyciąga się, aby potem dodać do sałatki. Po co dawać do sałatki, jak można wziąć tyle marchwi, ile osób do posiłku, przetrzeć na grubej tarce i wrzucić tę marchew do zupy, niech się rozgotuje jak płatki marchwiane, niech też cebuli będzie tyle ile talerzy na stole, też drobno posiekanej, rozgotowanej. A tam, gdzie już koniecznie musi być mięso w zupach, niech też będzie kminek.

C.d.n.

Muchomory, borowiki i toksykologia kliniczna

Zbliżający się okres jesienny to dla prawdziwych grzybiarzy i amatorów czas szukania i zbierania tego, co las nam oferuje, czyli grzybów. Jednak ich różnorodność jest tak ogromna, że często mylimy się w rozpoznawaniu jadalnych grzybów i zbieramy też trujące. Z reguły są to zatrucia przypadkowe, ale często też mające działania docelowe, aby osiągnąć przykładowo efekt halucynogeny. Prawie wszystkie grzyby o właściwościach trujących poza borowikami są grzybami blaszkowatymi. Nasilenie objawów zatrucia jest zależne od gatunków i ilości spożytych grzybów oraz wrażliwości osobniczej. Ogólnie mówiąc możemy wyróżnić zatrucie o krótkim okresie utajenia, w których zwykle objawy nasilają się od godziny do czterech godzin od momentu spożycia grzyba. Zaburzenia są odczuwane bardzo szybko i są to objawy żołądkowo-jelitowe, ale bez uszkodzenia narządów. Mamy także zatrucie o długim okresie utajenia, w których objawy pojawiają się po ponad sześciu godzinach do momentu spożycia grzyba, w którym dochodzi w dużym prawdopodobieństwie do uszkodzenia narządów. Pewne grupy grzybów charakteryzują się podobnymi objawami zatrucia. Możemy mówić o grzybach, które mają działanie muskarynowe, np.: lejkówki czy borowik ponury. Substancją trującą jest w tym przypadku muskaryna powodująca objawy obwodowe (nie przenika przez barierę krew-mózg), takie jak zwiększone wydzielanie śliny, potu, zwężenie źrenic, obniżenie ciśnienia tętniczego. Odrutką na tego typu działania jest specyficzna atropina. Kolejną grupą grzybów są warunkowo trujące, gdzie znajduje się czernidlak pospolity, który jest jadalny. Wystarczy jednak, aby kilkanaście godzin od spożycia grzyba wypić nawet niewielką dawkę alkoholu, aby rozwinęły się objawy zatrucia. Czynnikiem toksycznym jest kopryna, która hamuje metabolizm alkoholu na etapie aldehydu octowego. Główne objawy to biegunka, wymioty, pobudzenie, drgawki itp. Kolejną grupą są grzyby o działaniu halucynogenym, tj.: stożogłówka, kołpaczek czy pierścieniak. Ich substancje trujące mają charakter działania na obwodowy i ośrodkowy układ nerwowy. Substancjami trującymi są psylocyna czy psylocybina. Związki te powodują zaburzenia neurologiczne, psychiczne, halucynacje czuciowe i wzrokowe. Cechą charakterystyczną halucynogenów jest zdolność do wywołania zmian w percepcji zmysłowej, sposobie myślenia i przeżywania emocji bez jednoczesnego przytępienia umysłu. Powodują one zależność psychiczną, uzależnienie fizycznie nie występuje, następuje szybki wzrost tolerancji. Leczenie polega na podawaniu leków z grupy benzodiazepin (leki przeciwlękowe, uspakajające). Następną, a zarazem największą grupą są grzyby o działaniu gastroenterologicznym, np.: pieczarka, maślanka, gaska, mleczaj, gołąbek oraz inne grzyby jadalne. Zawierają one w sobie pektyny, związki terpenowe, muskarynę, których działanie opiera się na miejscowym drażnieniu błony śluzowej przewodu pokarmowego. Objawy zatrucia rozwijają się bardzo szybko i należą do nich m.in. biegunka, bóle brzucha, wymioty, gorączka,



nadmierne pocenie się, Leczenie obejmuje stosowanie leków przeczyszczających i wyrównujących gospodarkę elektrolitową. Najniebezpieczniejszą grupą grzybów są hepatotoksyczne, gdzie należą muchomory sromotnikowe, jadowite i wiosenne. Czynnikiem toksycznym jest zespół substancji określanych jako amanitotoksyny, falotoksyny oraz wirotoksyny. Falotoksyny są przyczyną występującego w zatruciach muchomorem sromotnikowym ostrego nieżytu żołądkowo-jelitowego. Niszczą one ściany jelita i bardzo mocno uszkodzają wątrobę skutkując ostatecznie martwicą krwotoczną wątroby. Komórki wątroby ulegają rozdzęciu, upośledza się synteza białka komórki wątroby. Amanitotoksyny są główną przyczyną dużej śmiertelności, dawką śmiertelną jest około 0,2 mg substancji na kg masy ciała człowieka. Mechanizm toksycznego działania polega na nieodwracalnym zablokowaniu jądrowej polimerazy RNA, czego konsekwencją jest zaburzenie syntezy białka komórkowego i obniżenie zawartości kwasu rybonukleinowego. Szczególną wrażliwością na te toksyny wykazują się komórki stale dzielące – wątroby, nerek, przewodu pokarmowego. Przy dużych dawkach dochodzi do martwicy komórek wątroby oraz ostrej niewydolności nerek spowodowanej zaburzeniami elektrolitowymi. Obecnie nie istnieje metoda zachowawcza leczenia zatruc śmiertelną dawką muchomora sromotnikowego, w takim przypadku jedyną metodą jest transplantacja wątroby, o czym możemy usłyszeć często w mediach. Mamy także grupę grzybów trujących działających atropinowo np.: muchomor czerwony i muchomor plamisty. Podczas zatruc obserwujemy pobudzenie ośrodkowego układu nerwowego poprzez duże powinowactwo do receptorów GABA-ergicznym w mózgu. Objawy towarzyszące temu zatruciu są napady szału, halucynacje, delirium, rozszerzenie źrenic, a w ciężkich zatruciach nawet śpiączka. Leczenie prawie wszystkich zatruc opiera się na płukaniu żołądka, co nie jest tak miłą sprawą jak jedzenie zupy grzybowej. Przy zbieraniu grzybów lepiej warto posłużyć się specjalistycznym atlasem lub zbierać tylko znane grzyby.

Adrian Klepczyk

student OAM WF UJ w Krakowie

Choroby odzwierzęce,

... to takie, którymi człowiek może się zarazić od zwierząt. Zoonozy wywołują patogeny, czyli wirusy, priony, bakterie, grzyby lub pasożyty. Człowiek może się zainfekować przez kontakt ze zwierzęciem chorym, przez surowce pochodzenia zwierzęcego lub wektory (kleszcze, komary, pchły).

Choroby wywoływane przez wirusy: wścieklizna, grypa, antywirusowy zespół płucny, kleszczowe zapalenie mózgu, ospa krowianka.

Choroby bakteryjne: gruźlica, bruceloza, salmonelloza, chlamydia, mykoplasmoza, jersinioza, kampylobakterioza, kolibakteriozy, listerioza, nosacizna, różycyca, gorączka q, bertonelloza, tularemia, wąglik, krętkowice, botulizm, tężec.

Choroby grzybicze: dermatofitozy.

Choroby pasożytnicze: toksoplazmoza, świerzb, tasiemczyce, glistnice, włośnica.

Aby doszło do zarażenia chorobą odzwierzęcą, musi zaistnieć odpowiedni związek przyczynowo skutkowy, czyli warunki sprzyjające i kontakt z patogenem, poprzez zarażone zwierzę lub wektor (kleszcz, komar). Drobnoustroje wnikają do organizmu, przez tzw. wrota zakażenia, np. uszkodzoną skórę, albo błony śluzowe: jamę ustną, górne drogi oddechowe, dodatkowym czynnikiem sprzyjającym jest załamanie odporności. Infekcja ma szansę się rozwinąć wtedy, gdy organizm przyjmie odpowiednio dużą ilość patogenów, a pierwsza linia obrony układu odpornościowego sobie nie poradzi z ich zwalczaniem. Wówczas dochodzi do rozwoju choroby odzwierzęcej, która w organizmie człowieka może mieć różny przebieg, zwłaszcza nieleczone, czasem łagodny i niemal niezauważalny, nietypowy, jak w przypadku chorób pasożytniczych, lub nawet prowadzić do zgonu. Każdy człowiek mający bezpośredni kontakt ze zwierzętami jest narażony na zoonozy. Do grup szczególnego ryzyka należą: hodowcy, lekarze weterynarii, pracownicy ubojni, myśliwi, pracownicy ogrodów zoologicznych, także osoby wyjeżdżające do krajów egzotycznych, oraz utrzymujące zwierzęta w domu. Oto kilka przykładów zoonoz spotykanych w Europie:

Gruźlica, choroba bakteryjna wywoływana przez prątki *Mycobacterium tuberculosis* (to prątek ludzki, którym może zarazić się również zwierzę), *M. bovis*, *M. avis*, występuje różnych gatunków zwierząt, w tym ptaków. Do zarażenia dochodzi przez kontakt z chorym, drogą kropelkową z wydychanym powietrzem, po spożyciu produktów pochodzących od zakażonych zwierząt. Obecnie zwierzęta gospodarskie objęte są obowiązkowymi badaniami kontrolnymi w celu wykluczenia osobników zakażonych. Gruźlica jest chorobą przewlekłą, często ujawnia się przypadkowo w kilka lat po zarażeniu. W Polsce u bydła została praktycznie zwalczona, jednak mimo to prowadzony jest monitoring stad, ze względu na występowanie u zwierząt wolno żyjących. Bruceloza to kolejna choroba odzwierzęca, zwalczana z urzędu, podobnie jak w przypadku gruźlicy bydła, obowiązują badania. Można się nią zarazić przez spożycie mleka lub kontakt z wodami płodowymi.



Objawia się gorączką, bólami mięśni, powoduje poronienia trwałe uszkodzenia stawów, serca. Obecnie w Polsce nienotowana. Jednak pojawia się w krajach o cieplejszym klimacie. Kampylobakterioza, jersinioza, salmonelloza, kolibakterioza to choroby charakteryzujące się objawami ze strony układu pokarmowego, jak biegunka, nudności, wymioty, gorączka, osłabienie, bóle brzucha, czasem wysypka. Najczęściej do zarażeń dochodzi przez spożycie niedogotowanych produktów spożywczych pochodzących od zwierząt takich jak świnia, drób, bydło np. jaja, mleko, mięso i ich pochodne. Choroby najczęściej mają charakter zatruc pokarmowych, rzadziej przebiegają w formie zapaleń stawów, nerek, czy posocznicy. **C.d.n.**

Katarzyna Zabiega

Korespondencje



Wyszli z tej ziemi cd

Jerzy Mieczysław Skoczyński

Jerzy Skoczyński urodził się 15 lipca 1906r w Nowotańcu, jako syn Romana i Marii z domu Pocałun. W 1928r ukończył Gimnazjum Nr 2 w Samborze. Następnie powołany do służby wojskowej, po roku ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie w 1930r. Praktykę odbywał w 7 Batalionie Saperów. Został przeniesiony do rezerwy i rozpoczął studia na politechnice, lecz przerwał je i wstąpił do wojska. Ukończył Szkołę Podchorążych w Komorowie 15 VIII 1932 i wówczas został awansowany do stopnia podporucznika. Otrzymał przydział



do 38 Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich w Przemyślu i służył tam na stanowisku dowódcy ckm. Został awansowany do stopnia porucznika ze starszeństwem z 1.01.1935r. Od czerwca 1936r służył w Korpusie Ochrony Pogranicza w Batalionie KOP „Łużki”, jako dowódca strażnicy Ćwicino-Głębokie. Po wybuchu II wojny światowej podczas kampanii wrześniowej został przydzielony do 3 Pułku Piechoty KOP i został dowódcą kompanii. Po agresji ZSRR na Polskę, 17 IX został aresztowany przez sowietów w rejonie Augustowa, po czym był przetrzymywany w obozie w Kozielsku. Stamtąd przesłał kartkę pocztową do bliskich. Na wiosnę 1940 roku został przetransportowany do Katynia i rozstrzelany przez funkcjonariuszy OZ NKWD w Smoleńsku, oraz pracowników NKWD z Moskwy. Jest pochowany na terenie obecnego Cmentarza Wojennego w Katyniu, gdzie w 1943 roku jego ciało zostało zidentyfikowane w toku ekshumacji prowadzonych przez Niemców pod numerem 585 (przy zwłokach odnaleziono nieśmiertelnik). Jego żoną była Mirosława, z którą miał syna Lesława.

Upamiętnienie. Podczas „Jubileuszowego Zjazdu Koleżeńkiego b. Wychowanków Gimnazjum Męskiego w Sanoku w 70-lecie pierwszej Matury” 21 czerwca 1958 jego nazwisko zostało wymienione w apelu poległym i pomordowanym absolwentom gimnazjum. 5 X 2007 MON Aleksander Szczygło awansował go pośmiertnie do stopnia kapitana. Awans został ogłoszony 9 XI 2007r w Warszawie w trakcie uroczystości „Katyn Pamiętamy-Uczcijmy Pamięć Bohaterów”. 10 IX 2010 w ramach akcji: Katyn „Ocalić od zapomnienia” „Katyn pamiętamy „ Jerzemu Skoczyńskiemu poświęcono dąb pamięci przy szkole podstawowej im. Marii Konopnickiej w Pisarowcach, niedaleko rodzinnego Nowotańca.

Tomasz Silarski

Tomasz Silarski urodził się 11. IX. 1895r w Nagórzanach, jako syn Antoniego i Katarzyny Nawalnej. Od 1906 roku do 1913 uczęszczał do Gimnazjum w Sanoku. Po wybuchu I wojny światowej 8 sierpnia 1914 roku przystąpił do Związku Strzeleckiego, a później do Legionów Polskich i walczył w składzie III Brygady. 27 listopada 1917 odniósł rany nogi. Po rekonwalescencji w maju 1917 roku został wcielony do armii Austro-Węgier. Został skierowany na front włoski tam służył w szeregach 45 Pułku Piechoty. W tym czasie odniósł ranę głowy. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w listopadzie wstąpił do Wojska Polskiego. Został przydzielony do 3 Batalionu Strzelców Sanockich. Od lutego 1919 roku walczył w wojnie polsko-ukraińskiej, w tym pod Chyrowem, Baligrodem i Cisną. W 1920 wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Uczestnicząc w bojach pod Kijowem został wzięty do niewoli pod Brzezanami, skąd po trzech tygodniach uciekł i powrócił do wojsk polskich. Został wówczas oddelegowany na kurs rachunkowości we Lwowie o wymiarze dwóch miesięcy, a następnie mianowany do stopnia sierżanta. 1 grudnia 1920 roku, skierowano go na kurs do-kształcający dla uczniów żołnierzy. 2 lipca 1921r zdał maturę, a 21 lipca został przeniesiony do rezerwy. Po zwolnieniu z wojska został nauczycielem w polskiej Szkole Powszechnej w Trzciannem. Ukończył kurs podchorążych rezerwy w Grudziądzu. Z dniem 1 września 1929r został mianowany podporucznikiem piechoty z przydziałem do 42 Pułku Piechoty, w którym odbył ćwiczenia w 1923 i 1926 roku. Od lipca do 24 sierpnia odbył kurs podchorążych w Szkole Podoficerów Zawodowych Piechoty numer 8 w Grudziądzu i ukończył go ze stopniem podchorążego. Został mianowany do stopnia podporucznika rezerwy w Korpusie Oficerów Piechoty ze starszeństwem 1 września 1929 roku. 19 marca 1939 roku został mianowany na stopień porucznika. Należał do kadry Okręgu Korpusu Nr 3. Był żonaty z Karoliną. Po wybuchu II wojny światowej po agresji ZSRR na Polskę został aresztowany przez sowietów, po czym był przetrzymywany w obozie w Kozielsku. Na wiosnę został przetransportowany do Katynia i rozstrzelany przez funkcjonariuszy OZ NKWD w Smoleńsku, oraz pracowników NKWD przybyłych z Moskwy. Jego ciało nie zostało zidentyfikowane w toku ekshumacji w 1943 roku.



Upamiętnienie: W 2007 roku prezydent Lech Kaczyński awansował go pośmiertnie do stopnia kapitana. 9 kwietnia 2010 Tomasz Silarski został uhonorowany przez Dąb Pamięci zasadzony przy szkole podstawowej im. Św. Franciszka w Trzciannem.

Jan Grzegorz Krawiec

Jan Grzegorz Krawiec ur. 15 marca 1909r. w Bukowsku, syn Józefa i Franciszki zd. Klimek.

W 1930 ukończył Państwowe Gimnazjum Męskie Im. Królowej Zofii w Sanoku. Następnie został powołany do odbycia służby wojskowej i po roku 1931 ukończył dywizyjny kurs podchorążych rezerwy piechoty przy 17 Pułku Piechoty. W tym samym roku przeniesiony do rezerwy został przydzielony do 38 Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich. W późniejszych latach odbywał ćwiczenia rezerwy w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich, jako dowódca plutonu w 1938 roku. Wobec zagrożenia konfliktem w 1939 został zmobilizowany, a po wybuchu II wojny światowej w okresie Kampanii Wrześniowej służył w szeregach Batalionu ON "Żywiec". Po agresji ZSSR na Polskę z 17 Września 1939 i wkroczeniu do Lwowa, został aresztowany przez sowietów. Był przetrzymywany w obozie starobielskim. 18 kwietnia 1940r. wraz z jeńcami osadzonymi w Starobielsku został przywieziony do Charkowa i rozstrzelany przez funkcjonariuszy Obwodowego Zarządu NKWD w Charkowie, oraz pracowników NKWD przybyłych z Moskwy

na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940. Zamordowani jeńcy są pochowani na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie w Pia-tichatkach. **Upamiętnienie:** Podczas "Jubileuszowego Zjazdu Koleżeńkiego b. Wychowanków Gimnazjum Męskiego w Sanoku w 70-lecie pierwszej Matury" 21 czerwca 1958 jego nazwisko zostało wymienione w apelu poległych w Obronie Ojczyzny w latach 1939-45 oraz na ustanowionej w budynku gimnazjum tablicy pamiątkowej poświęconej poległym i pomordowanym absolwentom gimnazjum. 5 października 2007 roku Minister Obrony Narodowej Aleksander Szczygło mianował go pośmiertnie do stopnia porucznika. Awans został ogłoszony 9 listopada 2007 roku w Warszawie, w trakcie uroczystości "Katyń Pamiętamy-Uczymy Pamięć Bohaterów". Jan Krawiec został wymieniony na tablicy pamiątkowej odsłoniętej 15 września 1996r na ogrodzeniu kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w parafii pod tym samym wezwaniem w Bukowsku.

Opracował: **Zdzisław Bednarczyk**
Źródła: Życiorysy - strony internetowe

Kapliczki i krzyże

Kapliczka w Nowotańcu

Modlitwa najcichsza

Ty jesteś siewna

Ty jesteś różańcowa

Ty polem szumisz,

Rankiem po rosie chodzisz –

Ty jesteś Panna polna,

Ty jesteś łaskawa –

Gwiazdo zaranna!

Przewodniczko łaski!

Józef Andrzej Frasik

Tym razem prezentuję kapliczkę Maryjną, usytuowaną blisko potoku „Mętna” na posesji nieżyjącego już fundatora, aktywnego społecznika Karola Eugeniusza Długosza. Kapliczka skromna, o ciekawym kształcie, sięgająca 2 m wysokości, została wybudowana z kamienia łupanego w 1989 roku. O tym, co skłoniło fundatora do jej budowy, opowiada jego żona Kazimiera. „Pewnego poranka zobaczyłam go z łopatką kopiącego dół w ziemi pod fundament kapliczki. Na moje pytanie, „Co robi?” Odpowiedział: Jest szczęśliwa rodzina chrześcijańska, jest nowy dom, – komu to zawdzięczamy? – Mam opiekunkę najlepszą Matkę, która przysniła mi się tej nocy bardzo zatroskana, jakby wskazując mi to miejsce”. Pani Kazimiera z wielką radością przyjęła jego słowa i z entuzjazmem poparła to przedsięwzięcie. Budowniczy z wielką starannością dobierał kolejne kamienie i gromadził potrzebne materiały, o które w tamtym czasie nie było łatwo. Po ukoń-



czeniu budowy przez męża, figurkę Matki Boskiej p. Kazimiera zakupiła w kościele parafialnym w Sanoku, a poświęcenia kapliczki dokonał ks. Ryszard Buryło, przy okazji wizyty duszpasterskiej. Oprócz małżonków, opiekę nad kapliczką sprawowała także p. Jadwiga Długosz, ciotka fundatora, która w tamtym czasie z nimi zamieszkiwała. Aktualnie czynności te przejął syn Karola i Kazimieri, Tomasz z żoną Elżbietą, dbając o kapliczkę i jej otoczenie. Szczęść Boże!

Zdzisław Bednarczyk

HUMOR

W Irlandii przewodnik po górach wyjaśnia :

- Te wydrążenia w skale powstały dzięki Szkotowi, który zgubił pensa i powiedział o tym znajomym.

Idzie turysta przez pustynię. Gorąco, słońce praży , pić się chce jak cholera. Nagle zobaczył drugiego turystę, więc podbija pytaniem :

- Masz wodę ???

- Nie, nie mam.

- A gdzie tu jest jakaś oaza ???

- Idź prosto, a w czwartek w lewo.

Hotel, recepcjonista zagaja do nowo przybyłej pary:

- Urlop?

- Tak...

- A dzieci państwo posiadają?

- Posiadają...

- A to tym razem państwo nie zabrali?

- Nie zabrali...

- Tylko we dwoje? Romantyczny wypad!

- Tak...

- A kto został z dziećmi?

- Żona.

Dyrektorka domu wczasowego wita w progu wczasowicza:

- Postaramy się, by czuł się Pan, jak u siebie w domu!

- Zwariowała pani?! Ja tu przyjechałem wypocząć!

Wybrała: **Barbara Podstawska**

Krzyżówka nr 51

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	Ł	M	N
1															
2															
3															
4															
5															
6															
7															
8															
9															
10															
11															
12															
13															
14															
15															

Poziomo:

- 1A bardzo mały, barwny ptak o długim dziobie
1I część zdania, o której się w zdaniu orzeka
2G pani z raju
3A pani na scenie teatru lub w filmie
3I można w nie komuś „wpaść” lub przyjąć „z otwartymi”
4G wykonawca wyroków śmierci
5A awantura, sprzeczka
5K Indianin Winnetou
6F ruchoma część skrzydła samolotu
7A przylepiec
7I godło, oznaka, symbol
9A pochwała, poważanie, szacunek
9I warzywo z „głową”
10G wprowadzenie, przedmowa
11A teatryk z lekkim repertuarem skeczów, piosenek
11I czarna „pani” w kartach
12G Organizacja Narodów Zjednoczonych
13A muzyk lub miłośnik muzyki jazzowej
13I sprawa do załatwienia lub pożytek, korzyść
14G rzadkie imię męskie, imieniny obchodzi 19 maja
15A jedna z naszych „sąsiadek”
15I nie częste lub nie częste

Pionowo:

- A1 samica konia
A11 rodzaj ogrodzenia, zagroda dla oddzielenia zwierząt
B5 rodzaj sztywnej torby podróżnej
C1 sąsiaduje z Polską
C11 zwiastuny wiosny na wierzbie
D5 dostarczenie towarów
E1 boczna ściana albo górną krawędź łodzi
E11 ptak budujący wiszące gniazda w zaroślach nadrzecznych
F6 pierogi z maki, sera i jaj
G1 urządzenie służące do wytwarzania energii jądrowej
G9 ze stolicą w Tallinie
I1 Artur, skoczek wzwyż, lub Natalia, polska tenisistka
I11 stolowa
I9 pukiel, lok, pasemko wijących się włosów lub sierści
J6 przedmiot naśladowujący coś, imitacja towaru na wystawie
K1 rower damski
K11 na niej np. cena, rozmiar, przepis prania
L5 pierwiosnek
L1 imię żeńskie
Ł11 Monika, wysoko skakała o tyczce
M5 dawniej służyły kobietom do okrywania głowy i ramion
N1 przednia strona głowy ludzkiej
N11 mogą być z owocami, kwiatami lub odpadkami

Henryk Paluk

Zespół redakcyjny Kwartalnika : Maria Ambicka,
Ewa Kseniak, Henryk Paluk, Barbara Podstawska,
Renata Preisner-Rakoczy. Współpracują: Miłosz Barański,
Zdzisław Bednarczyk, Adrian Klepczyk, Danuta Kozimor,
Kazimierz Rakoczy, Beata Woroniec, Katarzyna Zabiega.

Wydawca: Gmina Bukowsko
Adres Redakcji: 38 - 505 Bukowsko 290
tel/fax (013) 4674015 w.37
www.bukowsko.pl, e-mail: naszkwartalnik2@wp.pl
skład: www.gfx.sanok.pl - 604 409 716



Pocztówka z historii



Nowotaniec - Pamiątka I Komunii Świętej rok 1956 rocznik 1947